Nr. 130. Lwów. — Czwartek dnia 7 czerwca. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Waśnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 8. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Roberta Bisk.
Jutro: Serca Jez. Medarda B.

Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 3 m. 53·0
Zachód „ 8 „ 3·0

Długość dnia g. 16 m. 10·0
Przybyło dnia 1·0 min.

Przegląd polityczny.

Stanęła na porządku dziennym kryzys ministerjalna pruska, spychając chwilowo na drugi plan wszystkie inne polityczne sprawy, nie będące — co prawda — zbyt wielkiego znaczenia. Ta kryzys dla tego tak bardzo zajmuje Europę, że idzie tu przecież o ustąpienie długoletnich pomocników zmarłego cesarza, a więc o leżącą na dnie całej sprawy zmianę, jeżeli nie systemu rządowego, to przynajmniej trybu. Ze swymi ministrami król pruski Wilhelm nigdy się spierać nie potrzebował, wychował ich sobie tak, że zgadywali jego myśli i byli najwierniejszem odbiciem jego usposobień, zapatrywań i bezwzględności. Jeden duch, przezwany bismarkowskim, lubo właściwie był wilhelmowskim, ożywiał całą rządową maszynę od jej szczytu w koronie, aż do jej podstaw w landraturach. Kto bodaj w drobnostce nie zgadzał się z owym duchem, ten natychmiast uznawany był za „obce ciało“ i wyrzucany z maszyny bez względu na zasługi, wiedzę, doświadczenie i wypróbowaną wierność. Tak było z Arnimem, Stoschem i wielu innymi mniejszej sławy ludźmi. Lecz ze śmiercią Wilhelma zmienił się ten stosunek. Została maszyna przesiąknięta na wskróś wilhelmowskim duchem, ale nie stało czynnika, który ruchom tej maszyny dawał aprobatę. Poczęły się od razu nieporozumienia i kwasy, starannie ukrywane przed publicznością, a jednak dostrzegane przez nią w takich momentach, jak podczas ogłoszenia przez Fryderyka manifestu do narodu, lub jak podczas przesilenia kanclerskiego. W obu tych wypadkach głównie szło o złamanie woli nowego cesarza, o nagięcie jej do owego ducha, który maszynę ożywiał — i w obu tych wypadkach nie posunięto zatargu do ostateczności, licząc na rychłą zmianę na tronie.

W tem się przeliczono. Cesarz powraca do zdrowia, lekarze jego zapewniają, że on pożyje długo, a siły jego już tak się wzmogły, że znów zaczyna działać; nietylko panować chce, ale i rządzić. I oto, ledwo to się stało, natychmiast wybuchło przesilenie ministerjalne, zapewne już przez Fryderyka osądzone niepomyślnie dla ministrów, skoro gadzinówki chórem głoszą, że Bismark nie solidaryzuje się z nimi, t. j. nie ustąpi, choćby cały gabinet był odnowiony.

Przesilenie wybuchło z następującego powodu. Na parę dni przed śmiercią Wilhelma izba prawodawcza przyjęła projekt rządowy, przedłużający trwanie poselskich mandatów z trzech na pięć lat. Uchwalono tę ustawę nielegalnie, bo z pominięciem przepisów regulaminowych i po orzeczeniu, że taka zmiana nie jest zmianą w konstytucji, a więc nie wymaga $^2/_3$ większości sejmowej. Wilhelm nie miał już czasu sankcjonować tej ustawy, a Fryderyk, przeciwny jej, chętnie dał posłuch opinji, która mówiła, że mu nie wolno sankcjonować ustawy, uchwalonej nie za jego rządów i wniesionej nie przez jego rząd. Pobłażliwie przyjęto tę jego decyzję, boć on — sądzono — niebawem miał umrzeć. Tymczasem stało się inaczej, a zwlekać już dłużej nie można było, bo się kadencja skończyła, rychło się rozpoczną nowe wybory, trzeba więc, aby lud wiedział na ile lat deputowanych obiera. Postarano się tedy o orzeczenie głośnych prawników, że Fryderyk może sankcjonować ustawę. Więc on to zrobił po długich namowach, ale wstrzymał jej ogłoszenie, tymczasem zaś wystosował do Puttkamera, pruskiego ministra spraw wewnętrznych, orędzie, w którem nakazuje mu przestrzeganie ścisłej neutralności agentur rządowych podczas wyborów. W odpowiedź na to — jak zapewnia *Gazeta Kolońska* — gabinet z razu postanowił żądać niezwłocznej publikacji ustawy pod zastrzeżeniem, że w przeciwnym razie cały poda się do dymisji. Potem jednak zapewne spostrzeżono, że cesarz najspokojniej dymisję przyjmie, bo zdecydowano, aby pierwej Puttkamer przedstawił cesarzowi memorjał, zawierający odpowiedź i uniewinnienie się z zarzutu uczynionego w orędziu. Memorjał ten już się znajduje w rękach cesarza, który jeszcze nie dał żadnej odpowiedzi.

Rzekliśmy, że się Bismark nie solidaryzuje z ministrami, a zatem, jakikolwiek będzie koniec przesilenia, nic to nie obchodzi kanclerza. Teraz czynią się tylko usiłowania, aby „zlokalizować“ przesilenie, to jest zredukować je do możliwie szczupłych rozmiarów przez wyrzucenie Puttkamera i pokrewnych mu duchów.

Z dzisiejszych doniesień o debiucie Boulangera dowiadujemy się, że „dzielny“ jenerał pozował trochę na Bismarka, trochę na Beaconsfielda i odrobinę na Juljusza Cezara. U pierwszego pożyczył lekceważenie, z jakiem się odzywał w izbie, u drugiego wziął ruchy, a trzeci go nauczył schlebiania tłumom, mającym wartość ślepej siły.

Wszedł na trybunę z czerwonym goździkiem w pętlicy, z tym godłem bulanżyzmu, i ledwo usta otworzył, wnet wszczął się taki hałas, gwizdanie, bicie pięściami o pulpity, a nogami o posadzkę, że jenerał musiał umilknąć. Skrzyżował tedy ręce, jak Beaconsfield, i uśmiechając się patrzał na deputowanych i brodę blond, podstrzyżoną á la Henry IV, gładził czasami ręką białą, pulchną, pokrytą pierścieniami. Hałas trwał dłużej, niż w takim samym wypadku z Beaconsfieldem trwał w angielskiej izbie gmin. Więc „dzielny“ jenerał zwrócił się nareszcie z uśmiechem do prezydenta izby i rzekł: „Weź-że mnie pan w obronę!“ Meline jedną ręką począł dzwonić z całej siły, a drugą sięgnął po kapelusz. Ten ruch oprzytomnił izbę; zrozumiała ona, że jeśli prezydent nakryje głowę, co oznacza zamknięcie posiedzenia, to w oczach tłumów Boulanger będzie moralnym zwycięzcą. Więc ucichło i jenerał zaczął czytać swój wniosek żądający rewizji konstytucji. Prawica słuchała go cierpliwie, nawet przychylnie, za to oportuniści, radykaliści, komuniści itd. półgłosem wyśpiewywali jakieś marsze, miauczeli, szczekali i gwizdali, czasami tylko wybuchając ogłuszającymi ludzkimi głosami.

Półtorej godziny czytał Boulanger swój wniosek. Ilekroć który z wybitnych republikanów przerywał mu jakąś szyderczą uwagą, natychmiast odzywała się burza oklasków. To naturalnie rozdrażniło jenerała, więc stał się niegrzecznym. Nazwał parlament sługą rządu, za co prezydent przywołał go do porządku; potem odezwał się ubliżająco o p. Carnocie i za to od prezydenta otrzymał upomnienie. W ogóle jednak Meline okazał się za słabym i nieudolnym.

Podług tego, jak sobie wyobraża Boulanger, francuska konstytucja musi być ułożona na wzór amerykańskiej i szwajcarskiej — razem. „Wtedy dopiero Francja będzie miała prawidłowy i stały rząd“ — rzekł jenerał, a na to krzyknął Floquet: „Idź pan mówić to w Berlinie!“ — Co to miało znaczyć, nie rozumiemy.

Meline zapytał jenerała: „Za prawidłowy rząd uważa pan zapewne ten, który sam złożysz?“ — a na to Boulanger: „Nie wdaję się w żadne dyskusje.“ — „Ależ parlament ma swój regulamin i swą dyscyplinę!“ — zawołał gniewnie Meline, Brisson zaś dodał: „Jest tu jeszcze coś, jest Francja, która protestuje przeciw takim wyrazom!“

Kiedy jenerał, zszedłszy z trybuny, wracał na swe miejsce, wybiegło ku niemu siedmiu bulanżystów — cały jego obóz — i składało mu powinszowania. Republikanie śmieli się szydersko, prawica milczała. Potem wstał legitymista Larochefoucauld i oświadczył się w imieniu prawicy za rewizją konstytucji. To samo oświadczenie w imieniu komunistów złożył „jenerał“ komuny Feliks Pyat, a przytem wersalską armję nazwał wojskiem morderców, co wywołało straszny hałas. Wywzajemniając się Pyatowi, bonapartysta jenerał Jolibois nazwał komunardów złodziejami. Za to obu przywołano do porządku. Potem dopiero powstał Floquet i jął wyszydzać Boulangera, przy czem rzekł, iż jenerał, który deputowanych nazwał królami despotecznymi, zadowalnia się między nimi rolą skromnego dyktatora. Takie mniej więcej były wszystkie argumenta prezesa ministrów. Podobne one są do argumentów polemicznych, używanych przez niektóre dzienniki: „co on tam gada czy będzie wojna, czy nie będzie, kiedy wszystkim wiadomo, że on zegarki kradnie“. Niemniej jednak te argumenta tak się podobały deputowanym, że uchwalili opublikować we wszystkich gminach mowę Floqueta. Wart Pac pałaca, a pałac — Paca.

Nord wypowiada takie zdanie z powodu znanej mowy p. Tiszy: „Juześmy w listopadzie zwracali uwagę na to, że niektórzy ministrowie mają zwyczaj, pod pretekstem parlamentarnych wyjaśnień, odzywać się niewłaściwie o obcych państwach. P. Tisza dostarczył nowego na to dowodu, a pod tym względem wyprzedził swych poprzedników, których naśladował. Najlepsza i najdosadniejsza odpowiedź, jaką mu dać można, jest: w danej chwili bądź co bądź lepiej jest temu, kto ma w swej kasie francuzkie papiery wartościowe, jak temu, kto ma węgierskie. — Peszteńskie pisma prześcigają jeszcze swego ministra. Np. *Pester Lloyd* grozi retorsyjnemi środkami i cłami, jeśli Rosja nie zmieni swej postawy. Daremne to groźby. Rosja daleka jest od rozpaczliwego zwątpienia; ona, pełna ufności w siebie i dumy, spokojnie czeka skutków wielkich kolejowych przedsięwzięć w Azji Środkowej. Nie ma ona żadnej chęci do taryfowej wojny z sąsiadami, lecz jeśli ją wypowiedzą jej, to ona znajdzie odpowiednie środki, bez uciekania się do represyj. Chwycić za broń w interesie fiskalizmu byłoby zbyt śmieszne. Państwo, któreby chciało wyrzucić miljardy dla uniknienia handlowo-ekonomicznych strat, byłoby podobne do człowieka który nie chcąc moknąć na deszczu rzuciłby się do rzeki. Rosja nie da się sforsować ani do wojny, ani do żadnych przymusowych kroków. Ona wytrwa spokojnie, rozwijając pokojowo to, czego jej handlowo polityczne i obronne interesa wymagają. *Pester Lloyd* może sobie prowokować wiele mu się podoba, ale to widok wcale niebudujący, że niektóre organa Ligi pokoju wciąż prowokują, denuncjują i rzucają oszczerstwa. W roli gończów pokoju, wyglądają oni jak djabeł, który wpadł do święconej wody.“

Pomijając frazesa, zdradzające silne rozdrażnienie, ten głos *Norda* brzmi bardzo pokojowo — zgodnie z sytuacją — i dla tego chętnie go cytujemy.

Korespondencje.

Wiedeń 4 czerwca.

(?) Zdarzają się czasem niespodzianki i właśnie jednę taką mam do zapisania. Do organów lewicy należy *Montags Revue*, mimo to tygodnik ten nie mógł przenieść na sobie, żeby lewicy gorzkiej prawdy nie powiedzieć z powodu jej postępowania w sprawie ustawy spirytusowej. Czytamy tam dzisiaj uwagi bardzo trafne, godne powtórzenia. Otóż powiada ten tygodnik, że p. Dunajewski nie jest zapewne tak zakochany w ustawie spirytusowej — która nawet nie jest jego dzieckiem, lecz przejętą jest od Niemiec — iżby nie był przystał na inną ustawę, gdyby lewica jej była dostarczyła, i gdyby zgoda Węgrów na nią była prawdopodobną. Lewica nie dostarczyła żadnego projektu. Gdy się zaś pojawił projekt rządowy, nie zrobił on wcale złego wrażenia na lewicy, znalazła go w ogóle trafnym. Zdanie to zmieniła lewica dopiero wtedy, gdy postanowiła ze sprawy tej zrobić kwestję polityczną. To zaś postanowienie powzięła dopiero wtedy, gdy zobaczyła, że zamiary jej, podjęte przez niezręczne ręce, iżby sprowadzić nowe ugrupowanie stronnictw w Izbie, doprowadziły do wcale innego rezultatu. Co do stanowiska Polaków czytamy dalej:

„Ze wszystkich stron, a także i z niemieckiej przyznano, że nowa ustawa najsurowiej dotyka Galicję. Polscy posłowie stanęli najpierw przeciw ustawie. Gdy zaś zobaczyli, że to stanowisko może im i ich krajowi tylko inne szkody przynieść, a ustawie i tak nie przeszkodzą, skłonili się do przyjęcia jej, lecz tylko pod warunkiem pewnych zmian, pewnych ulg. Niektóre z tych ulg idą wprawdzie za daleko, jednak niemniej przyznać trzeba, że zmiany wprowadzone do ustawy istoty jej nie zmieniają i zawsze ona głównie Galicję obciążać będzie — a lewica napróżno wprost nieprzyjaźne i fakt negujące zajęła stanowisko — gdy jej się wywrócenie systemu nie udało.“

Ocenienie takie ze strony jednego z organów lewicy jest w każdym razie dowodem pewnej niezależności sądu i poczucia sprawiedliwości.

Zdaje się, że we środę lub we czwartek zostanie Izba posłów odroczoną. Izba panów będzie dalej obradowała i dopiero aż ona także spirytusową ustawę załatwi, nastąpi zamknięcie Izb aż do jesieni.

Delegacje wspólne będą przez cesarza przyjęte w Budzie 10 b. m. w niedzielę. Podobno w przemowie cesarza ma być określoną sytuacja jako pokojowa, ale wymagająca czujności i gotowości, gdyż wiele drażliwych spraw jest niezałatwionych. Kredyt nadzwyczajny wojskowy, jak zapewniają, ma wynosić tylko 47 miljonów.

Interpelacje w Sejmie węgierskim zeszły na pole spraw czysto wewnętrznych, odkąd p. Tisza kategoryczne złożył oświadczenie, iż nie miał zamiaru obrazić Francji. Gdy zaś dodał, iż hr. Kalnoky postępuje zawsze ściśle wedle wymagań ustaw ugodowych (dualizmu) to nawet na wewnątrz nie pozostaje właściwie nic więcej do odpowiadania, albowiem oświadczenia hr. Kalnokyego, złożone posłowi francuskiemu p. Décrais, są już znane.

Wśród ciszy na polu wielkiej polityki — gdyż kryzys w Berlinie okaże się zapewne bańką mydlaną — zajmują się interesowane rządy kwestją zboża i ceł. Podobno ks. Bismark prowadzi poufne rokowania z rządem austro-węgierskim, ażeby także, równolegle z Niemcami, podjął akcję ceł retorcyjnych przeciw zbożu rosyjskiemu. Jest to sprawa wielce drażliwa i równie ważna. W sferach kupieckich mają wiadomości, że Rosja, przewidując nowe trudności na granicy Niemiec, robi już starania, żeby opanować rynki w Szwajcarji.

Zamiar ten bezpośrednio dotyka Austrją, której ziarno i mąkę via Arlberg znajdują obecnie w Szwajcarji zbyt największy. Zamiar rosyjski mógłby się powieść tylko wtedy, jeżeliby koleje galicyjskie i Nordbahn zrobiły dla transportów rosyjskich tak niskie, dyferencjalne, transitowe taryfy, że przez to mogłyby one konkurować z austrjackiemi transportami i produktami. Trudno, żeby rząd pozwolił na to kolei Karola Ludwika, a że nadto sprawa drugiego toru jest również naglącą jak sporną sądzę przeto, że nie będzie innego wyjścia, tylko, że rząd przejmie na siebie kolej Karola Ludwika.

Jaki to dobry wynalazek telegramy. Dowiadujemy się tu z nich rzeczy, o których tu nikt nie wie. Dopiero z brukowych pisemek lwowskich podały tutejsze organa lewicy wiadomość o jakimś bankiecie na przedmieściu w restauracji, na którym pp. Lewakowski, Niemczynowski, a nawet Orzechowski byli bohaterami i mówcami. Śmiejemy się tu z tych reklam tak... naiwnych.

Przybył tu Jan Matejko w stanie zdrowia niezbyt dobrym, żeby podziękować cesarzowi za odznaczenie przez medal *litteris et artibus*. — Jako tłómacz towarzyszył mu sekretarz Gorzkowski. Dzisiaj byli na audjencji. Cesarz nader łaskawie przyjął mistrza dobrze mu znanego.

Z Rady państwa.

Wiedeń 2 czerwca.

246 posiedzenie Izby posłów otwiera przewodniczący dr. Smolka o godz. 10 min. 20 przed południem.

Na ławie rządowej wszyscy ministrowie.

Uchwalono najpierw w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę w sprawie uwolnienia od należytości prawnych przy konwersji długów hipotecznych.

Następnie przystąpiono do dalszej rozprawy szczegółowej nad § 2 *a*) przedłożenia rządowego o opodatkowaniu spirytusu.

Pierwszy zabrał głos mówca jeneralny przeciw paragrafowi, deputowany dr. Menger.

Występuje on najpierw przeciw zarzutowi, jakoby kierował się namiętnością i obrażał przeciwników, a następnie polemizuje z wywodami posła Hausnera, który powoływał się na zasadę ewangieliczną: „Nie czyń tego drugiemu, co tobie nie miło.“ I my się tej zasady trzymamy mówi mówca, ale czy p. Hausner nie pamięta już noweli szkolnej, którą nam galicyjscy deputowani narzucili? Mówca odczytuje sprawozdanie lwowskiego zgromadzenia wyborczego, i wysnuwa z niego argument, iż wyborcy oświadczyli się przeciw zasadom, wypowiedzianym przez deputowanego Hausnera, a za zapatrywaniami, których bronił mówca w komisji. Mówca stara się dalej osłabić twierdzenie, iż z podwyższeniem podatku nie zmniejszy się konsumcja, i przeprowadzić dowód, iż przeznaczona na odszkodowanie właścicieli propinacji suma jednego miljona jest zbyt wysoką. Co się tyczy prawa propinacji, to początkiem jego nie jest ani prawo własności, ani prawo służebności. Tu mówca daje obraz prawa propinacyjnego i broni zdania, że nie jest ono niczem innem, jak prawem przemysłowem. Skutkiem nowej ustawy przemysłowej wyrządzono dotkliwe szkody wielu fabrykantom, a przecież nikomu z nich nie przyszło nawet na myśl żądać odszkodowania. Odszkodowanie za prawo propinacji w sumie jednego miljona jest niesłusznem i nieusprawiedliwionem postępowaniem. Mówca, powołując się na zdanie śp. Krzeczunowicza, mniema, iż co najwyżej należałoby zapłacić dziesięciokrotną sumę rocznego dochodu z propinacji w Galicji. Idzie tu tylko o dokładne oznaczenie dochodu rocznego z propinacji, przyczem jednak należałoby odłączyć skrupulatnie propinację piwa od propinacji wódki, gdyż w zachodniej Galicji konsumcja piwa góruje nad konsumcją wódki. W całej Galicji konsumują piwa za 8·2 miljonów, wódki zaś za 11·7 miljonów. Wychodząc z tej zasady, stwierdza mówca, iż istotną szkodę właścicieli propinacji w Galicji należałoby przyjąć w sumie 6,600.000 zł., na której amortyzację powinnoby wystarczyć przez przeciąg lat 23 rocznie 300.000 zł. a co najwyżej 400.000 zł. Wszystko, co nad tę sumę otrzymają właściciele propinacji, będzie podarkiem ze skarbu państwowego.

Paragraf 20 jest zdaniem mówcy jaskrawo niesprawiedliwy, albowiem gminy i kraje, które muszą spełniać publiczne obowiązki, nic nie otrzymują. Idzie tu także o Wiedeń, Pragę, Lwów, Kraków itd. Mówca wylicza szereg miast, które będą narażone skutkiem nowej ustawy na zmniejszenie swoich dochodów i zauważa, iż także w Galicji wiele miast, w których więksi właściciele posiadają prawo propinacji, wyjdzie z próżnemi rękoma. Mówca polemizuje następnie z wywodami dep. Rogla, który uważał pierwej za niezgodne z poczuciem sprawiedliwości głosować za jego wnioskiem, iżby nadwyżkę dochodu podatkowego między kraje koronne rozdzielano; teraz zaś jest jego sumienie dość szerokie, aby za odszkodowanie dla większych właścicieli galicyjskich wetować. Mnie jako Niemca boli to co mówi mówca, że jesteśmy zawojowani przez koalicję członków takich narodowości, które nie mają zmysłu dla potrzeb wielkiej kultury. Wreszcie mówca oskarża posłów z Krainy, że z lekceważeniem interesów własnego kraju głosować będą za odszkodowaniem dla szlachty galicyjskiej, i kończy poleceniem swego wniosku, za którym przemawia nietylko finansowa konieczność, lecz także moralne postulata, zabraniające faworyzowania jednego stanu kosztem drugich. (Żywe oklaski na lewicy.)

Następnie zabiera głos drugi jeneralny mówca (za projektem) dr. Biliński i rozwija historję powstania prawa propinacyjnego. Prawo to daje w Galicji roczny dochód około 5 milj., słusznem jest przeto i sprawiedliwem przyznać indemnizację za ubytek w tych dochodach. Przyznały to zresztą z razu wszystkie stronnictwa, a dopiero wtenczas wystąpiła przeciw temu opozycja, kiedy także rząd oświadczył się za tem odszkodowaniem. — Gdzieindziej bywa uznawanem jako obowiązek

---

44

RÓZIA.

POWIEŚĆ

przez

Zofję Kowerską.

(Ciąg dalszy).

Chciałaby była zająć się zaraz przenosinami do Trzebnik, zabić myśl czynnością zewnętrzną; ale Mieczysław, żyjący znowu gorączką swych planów i nadziei, chciał pierwej pojechać do Galicji, odszukać tam Kropowicza i dowiedzieć się napewne jak stał interes kolonizacji. Trzeba było odbyć tę podróż teraz, bo potem wypadał w sąsiedniem miasteczku jarmark na konie i na woły, bez których siewy w Sędziszewie nie mogły być uskutecznione. Od kolonistów trzeba było dostać pieniędzy na inwentarz roboczy. To wszystko zdaleka znowu łatwem wydało się Mieczysławowi. Myśl o przejażdżce w strony, w których nie miał ani jednego wierzyciela, sprawiała mu mimowolną przyjemność. Zdawało mu się, że płuca jego łakną zaczerpnięcia innego powietrza, że stopy jego pragną przejścia się po innej ziemi, że potrzebował spojrzeć na ludzi, z których żadnemu nie był winien ani grosza; że przyjemnie mu będzie przejechać granicę kraju, gdzie tyle wycierpiał... Radował się jak gdyby był dzieckiem, czuł że krew żywiej w nim płynęła na myśl, że przez dni parę nie będzie patrzał na zgliszcza spalonych budynków, że będzie wolny jak inni ludzie. Pożegnał rodzinę z pewnem roztargnieniem, siadł na wózek i z zadowolnieniem ujrzał się niesionym przez rącze konie wśród pustych jesiennych pól, owiąnych mgłą poranną. Z wysokości swego siedzenia spoglądał na krajobraz, a myślom pozwolił biedz gdzie chciały. Nie przywoływał ich do porządku, turkot jednostajny kół kołysał go do marzeń; było mu dobrze, odpoczywał.

Nazajutrz wieczorem dojechał do miasteczka, miejsca zamieszkania Kropowicza; rozlokował się w nędznym zajeździe, spał po zmęczeniu podróżą wybornie. Obudziwszy się rano, zdał sobie dopiero dokładną sprawę z celu swej podróży i wyszedł z zamiarem dopytania się o Kropowicza. Z łatwością zdobył upragnione informacje, wskazano mu dom który przed miesiącem jeszcze był własnością faktora. Sprzedał go bratu swej żony i z całą rodziną wyjechał do Ameryki.

Mieczysław stanął osłupiały, nie mógł uwierzyć, nie mógł zrozumieć, w głowie mu się mąciło. Z wyżyn zadowolnienia, nadziei, marzeń, spadał nagle w otchłań nowej rozpaczy i zawodu. Do Ameryki? Cóż znowu? To być nie mogło! Wiadomość ta wszakże przez wszystkich potwierdzoną mu została. Dopytywał się o kolonistów, z którymi Kropowicz miał stosunki: nikt o niczem nie wiedział, nie słyszał...

Nastręczyło się zaraz kilku innych faktorów, obiecujących wszystko, czego dusza zapragnie, ale dusza Mieczysława, jakkolwiek słaba, nie dała się tym razem uwieść obietnicom. Kazał zaprzęgać co prędzej i tą samą drogą, którą przyjechał, udał się napowrót. Tym razem podróż wydała mu się nieznośną, krajobraz brzydkim, często wyskakiwał z wózka i szedł obok niego dopóty, dopóki zmęczenie nie uczyniło go niezdolnym do pieszej podróży. Wtedy spał godzinami całemi, kiwając się na wszystkie strony. Zdawało mu się, że się wlókł nieskończenie długo, a drżał na myśl dojścia do mety i znalezienia się napowrót oko w oko z tym samym stanem rzeczy, jaki zostawił, wyjeżdżając.

Kolega uniwersytecki Rażyńskiego miał słuszność: jest pewna odmiana Polaka, która o tyle jest nieszkodliwą, o ile do żadnej czynności na serjo ręki nie przykłada. Taki moralny kaleka, obdarzony bywa często potrzebą działania i pomysłowością; rzuca się na śmiałe przedsięwzięcia, nie żałując trudu i pracy. Chcąc uniknąć ruiny, dąży do niej z uznojonem czołem, nie mogąc oprzeć się prądowi. Fala, która go z początku cicho i łagodnie zabrała u spokojnego brzegu, niesie go coraz dalej, na coraz głębsze, coraz burzliwsze morze i wreszcie nieopatrzny żeglarz widzi się wśród burzy. Walczy z nią i, przechodząc od nadziei do rozpaczy, traci wreszcie przytomność, jedynie ocalić mogącą... Smutna historja! Może zarówno smutna dla tonącego, jak dla jego bliskich, zmuszonych patrzeć na tę walkę z pochłaniającym żywiołem.

Rózia nie mogła być spokojnym i obojętnym świadkiem rozpaczliwych wysiłków Mieczysława. Rzuciła się za nim w fale, by go ratować i uległa losowi tych, co zanadto zbliżywszy się do tonącego, giną wraz z nim, schwytani przez niego, obezwładnieni jego uściskiem, tracący wreszcie jak on, przytomność.

Po czterech latach z majątku obojga rodzeństwa, zlikwidowanego wreszcie przez krewnych Zenony i przez nią samą, chcącą wejść w posiadanie swego posagu, został niewielki kapitalik, umieszczony w jakimś banku na imię dzieci Mieczysława. Rózia nie chciała nic sobie zostawić. Po co jej były pieniądze?... Była młoda, mogła pracować. Mieczysław rozpaczał, gdy mu powiedziała, że nie zostanie na łasce bratowej, że chce sama zarabiać na chleb, groził znowu, że go to do grobu wpędzi, ale Rózia nie na próżno przebyła z nim lat kilka; wiedziała, że groźba brata była tylko figurą retoryczną.

— Mieciu, po co próżne słowa? — rzekła. — Jesteśmy słabi oboje, ani na wielkie postanowienia, ani na logiczne plany nas nie stać. Ty żyć będziesz, choć ja od twego boku odejdę.. nie czuję w sobie dość odwagi, by się dla was poświęcić do końca. Wiem, że potrzebnabym była tobie, dzieciom, dziewczynkom szczególniej... Ale nie mogę się oprzeć pragnieniu swobody...

— Nazywasz swobodą pracę na chleb...

— Tak, chcę mieć coś swego.. swój kącik, swoję wolę... swój grosz... swój czas...

— Jam cię tego wszystkiego pozbawił! Róziu jaki ja nieszczęśliwy! Żaden galernik nie dźwiga tak ciężkiej jak ja kuli. Wszystko się na mnie sprzysięgło! I mówią, że nie ma ludzi, przeznaczonych na wieczną mękę! Zostanę sam jeden! Zenia mną pogardza... nie kocha mię... O, Róziu, gdybyś ty miała trochę serca, nie opuszczałabyś mię!..

— Gdybym miała trochę serca?... — powtórzyła Rózia z goryczą, której życie jej tak było pełne, że i melodyjny jej głos bywał nią zaprawiony. — Możebym tę trochę serca znalazła, gdyby nie przekonanie, że stosunek twój z Zenią będzie lepszy, serdeczniejszy, gdy mnie między wami niebędzie. Przenosicie się do Warszawy, może i ja tam zamieszkam .. nie wiem nic jeszcze, choć tyle nocy o tem myślałam... Mam przekonanie, Mieciu, że teraz, gdy już nic nie posiadamy, będziemy o wiele szczęśliwsi. Ty nie będziesz już miał długów, nie będziesz ścigany przez zgraję wierzycieli... Zenia potrafi utrzymać to, co jej zostało...

— A ja na jej łasce żyć będę! Być na łasce kobiety, gdy się w sobie jeszcze duży zasób sił czuje!... Gdyby ona chciała mi powierzyć...

— Dajmy pokój projektom, ona ci nie powierzy nic, i będzie miała słuszność... Nawet jej tego nie proponuj nigdy! W Warszawie znajdziesz może jakie zajęcie... praca znajduje się zawsze dla tych, którzy jej szukają.

— Prawda! Ty jesteś moim dobrym aniołem Tylko trzeba pomyśleć, czem ja być mogę...

Począł chodzić po pokoju głęboko zamyślony. Chwilami blade oczy jego zapalały się przelotnym błyskiem. Rózia zostawiła go pracującego myślą nad planem przyszłego życia.

Odjazd Rózi odczuły tylko głęboko dziewczynki. Płakały, tuląc się do niej, czuły, że traciły serce i opiekę, której znaleść nie mogły wśród pozostających. Zenona uszczęśliwiona z pozbycia się siostry męża, nie umiała nawet ukryć swego zadowolnienia. Pierwszy raz od miesięcy wielu uśmiechnęła się do Mieczysława łaskawie, co biednego człowieka wprawiło w radość taką, że był wdzięcznym Rózi za jej wyjazd. Tulił do piersi żonę, która twarz z wyrazem znudzenia i pogardy odwracała.

— Teraz, gdy trochę spokoju zawitało pod nasz dach, — zawołał z czułością, — teraz rozpocznie się dla nas nowy miesiąc miodowy. Zeniu! mnie tak pochłaniały interesa, żem może był dla ciebie cierpki, nieuważny... Alem ja cię kochał nad życie...

(C. d. n.)

państwa przychodzić z pomocą pewnym większym grupom przemysłowców, które poniosły straty przez niezawiniony zbieg okoliczności, tem więcej zaś uczynić to należy w obecnym wypadku, kiedy te niepomyślne konjunktury wywołało samo państwo przez nowe prawo podatkowe. Mówca dowodzi cyframi, że wyższe opodatkowanie spirytusu musi zmniejszyć konsumcję, a przez to także i dochody propinacyjne. Tu zatem owe niepomyślne konjunktury sprowadziło państwo rozmyślnie, a we własnym interesie, więc wedle najelementarniejszych zasad ekonomji społecznej winno dać poszkodowanym wynagrodzenie z dochodów, które stąd sobie przysparza. Błędnem jest mniemanie, jakoby to odszkodowanie przypadało wyłącznie lordom galicyjskim; bo zapomina się, że właścicielami propinacji są również miasta i wiele osób ze stanu mieszczańskiego. Gdyby nawet odszkodowanie to było za wysokie, to byłoby to jeno subwencjonowaniem mniejszych gmin miejskich, aby im umożliwić obniżenie dodatków gminnych. A zresztą powszechnie jest wiadomem, że owi wiejscy lordowie w Galicji stoją na tym samym stopniu społecznym, co gdzieindziej stan mieszczański. I to więc ma być niemoralnem, jeżeli się ratuje od majątkowej ruiny całą klasę pracowitych, honorowych i patrjotycznych ludzi? Tu nie może być mowy o interesie pewnej kasty, bo tu wyłącznie jest interes kraju. Przeciw tej ustawie wystąpiono nie z argumentami ale z obelgami.

Kiedy żądaliśmy dla naszego kraju inwestycji, kiedy chcieliśmy kosztem skarbu państwa uregulować nasze rzeki, mówiliście, że nie mamy ku temu prawa, bo wy dajecie na to pieniądze. A dziś, skoro my mamy zapłacić największą część nowego podatku, jesteście tak wspaniałomyślni, że żądacie, abyśmy z wami podzielili się tem, co my zapłacimy!

Zwracając się ku zarzutom dr. Mengera, nazywa mówca jego program tak: Tu chodzi o sprawę Polaków, a że ci Polacy gubią Austrję swoją chciwością i swojemi występkami, więc śmierć tym Polakom! Za granicami monarchji jest mąż, który wyznaje te same zasady, ale to przynajmniej olbrzymi genjusz wszechświatowego znaczenia, ale nie karły, które z patosem patrjotycznego oburzenia czepiają się stóp olbrzyma (oklaski z prawicy).

A ów poczciwy pos. Neuwirth, jakiż on przedni w roli wędrownego kaznodziei moralności! Mnie ogromnie podobał się on, ale jeszcze więcej samemu sobie. Zresztą niechże się wstrzyma z owemi morałami, bo mógłbym — choć nie uczynię tego — przypomnieć, że dawniejsza większość, kiedy była u steru, nie tak bardzo trzymała się zasad moralności, bo niektórzy jej członkowie brali udział w spekulacjach giełdowych, a w r. 1873 wyrzucili z worka państwowego 80 miljonów na zapomogi dla skrachowanych. Tego nie mówię ja, bo nie jestem zwolennikiem ryczałtowych szubienic, i dla tego zarzuty pos. Neuwirtha nie oburzają mnie, ale rozśmieszają, bo i cóż może być komiczniejszego, jak to, co o podziale Polski powiedział pos. Neuwirth. Czyż to nie wyborne, kiedy obok wielkiej cesarzowej Marji Teresy staje nieśmiało p. Neuwirth opłakując podział Polski! (wielka wesołość na prawicy).

Przebieg tej rozprawy nie może pozostać bez wpływu na nasze zapatrywania polityczne. Wasze obelgi nauczyły nas jak dobrze sobie postąpiliśmy, nie obalając w przymierzu z wami obecnego rządu.

Jest w monarchji głos, który słychać w najdalszych zakątkach, najwznioślejszy i najszlachetniejszy. Zwrócony do nas, polskich posłów, odbiją się echem w całym polskim narodzie, bo wie nasz naród dobrze, komu zawdzięcza swój narodowy rozwój wedle historycznych tradycyj. (Oklaski z prawicy). Więc z ochotą zgodziliśmy się na to, co głos ów nazwał państwową koniecznością, a o to możecie być spokojni, wy, którzy mieliście odwagę wciągnąć w rozprawę tę delikatną sprawę, że na tych wystąpieniach nie zaszkodzicie. Tej kwestji, a już najmniej tego wam nie można przyznać, aby ten podział ruiny naszego kraju lub chociażby ruiny jakiejś części jego, który był zawsze najmożniejszym patronem tego kraju i jego ludu! (Oklaski z prawicy).

Więc możecie się dalej naigrawać, że ów patrjotyzm opłacono nam miljonem, możecie stygmatem Kaina oznaczać odnośne paragrafy ustawy, ale tam, gdzie patrjotyzm mierzy się cyframi, a nie parlamentarną wymową, tam gdzie się stanowi o losie politycznych stronnictw, tam wiedzą dokładnie, że za lichą cenę dwudziestu dwu letniej renty po miljonie nie kupuje się stałego obciążenia rocznego po 15 miljonów. Przeto głosować będziemy za tym miljonem. (Żywe oklaski z prawicy i gratulacje).

Po kilku faktycznych sprostowaniach Rogla, Schaupa i Krausa i krótkiem przemówieniu referenta Meznika przyjęto projektowane przez rząd odszkodowanie propinacji w imiennem głosowaniu 167 przeciw 153 głosom.

Następnie dyskusja nad § 3, który stanowi, że po niższej stopie podatkowej (35 ct. od litra) wolno wyrabiać w całej Monarchji od dnia 1 września b. r. aż do dnia 31 sierpnia r. 1898 rocznie 1,878.000 hektolitrów alkoholu, a kontyngent ten dzieli się tak, że na kraje austrjackie przypada 997,458 hektolitrów, na węgierskie 872,542 hektolitrów, na Bośnię i Hercegowinę 8000 hektolitrów. Podział na gorzelnie uregulowany będzie osobną ustawą. Jeśli kontyngent okaże się za małym, oba rządy Monarchji wspólnie mogą go podwyższyć.

Paragraf 3 i 4 przyjęto prawie bez dyskusji w redakcji komisji.

Przy § 5, „produkcja wolnej od podatku wódki na potrzeby domowe," przemawiali pp. Kronawetter, Pacheiden i Rogl.

Paragraf ten przyjęto bez zmiany i na tem przerwano obrady.

Rząd przedłożył projekt ustawy w sprawie zmiany porozumienia z reprezentacją Krainy z d. 29 kwietnia 1876 r. w sprawie kraińskiego funduszu indemnizacyjnego na projekt ustawy o ulgach, jakie ma przyznać państwo z powodu konwersji długu indemnizacyjnego Krainy na pożyczkę krajową w sumie maksymalnej czterech miljonów.

Prezes zawiadamia, iż dr. Karol Lewakowski złożył mandat.

Dep. Dobihammer i towarzysze interpelują p. ministra handlu w sprawie ulg frachtowych dla zboża rosyjskiego przy przewozie do Szwajcarji.

Dep. Türk i towarzysze interpelują p. ministra i kierownika ministerstwa sprawiedliwości w sprawie rzekomego złożenia osobnego senatu, który w dniach 4 i 5 maja przeprowadzi ostateczną rozprawę przeciw dep. Schönererowi, oskarżonemu o przestępstwo z § 83.

Koniec posiedzenia o godzinie 3 ej min 40. Następne dzisiaj o godzinie 7-ej wieczorem.

Wiedeń 2 czerwca.

247 posiedzenie Izby posłów zagaja prezes dr. Smolka o godz. 7-ej wieczorem.

Na ławie rządowej wszyscy ministrowie z wyjątkiem ministra obrony krajowej.

Z porządku dziennego przystępuje Izba do dalszej dyskusji szczegółowej nad przedłożeniem o podatku od spirytusu. Pod rozprawy przychodzi §. 6, traktujący o uwolnieniu od podatku konsumcyjnego.

Dep. Richter uzasadnia rezolucją, w której domaga się wezwania od rządu, aby poczynił odpowiednie zarządzenia, iżby przeznaczony na użytek ludności spirytus znajdował się w handlu tylko w stanie czyszczonym i aby do wódki przeznaczonej do picia nie mięszano nic takiego, coby mogło być szkodliwem dla zdrowie.

Dep. Kowalski, Menger i Lażański wnieśli szereg zmian.

Paragraf 6-ty przyjęto bez zmiany z rezolucją Richtera.

Przy §. 7, określającym ulgi dla gorzelni rolniczych, podniósł dep. Popper niedostateczność definicji gorzelni rolniczej. Wskazał on na ustawę niemiecką, która dokładniej rzecz określa i żądał, ażeby nawet powyżej ośmiu miesięcy, lecz najdalej przy dziesięciomiesięcznej kampanji, nie traciła gorzelnia prawa do ulg, zapewnionych dla gorzelni rolniczych. Powody takiego ograniczenia są zupełnie niezrozumiałe, a przemawiają przeciw nim także rzeczowe powody. Przez takie ograniczenie uczynionoby niemożliwem wypasanie bydła w bardzo ważnych dla rolników miesiącach i wysłanie go do Wiednia lub innych miast. Mówca stawia odpowiednią poprawkę.

Po krótkiem przemówieniu dep. Zotty, który mówił przeciw ograniczeniu, zawartemu w projekcie i po dłuższem przemówieniu dep. Kronawettera, który wystąpił przeciw ulgom przyznanym gorzelniom rolniczym i bonifikacjom, zawiadamiając zarazem, iż będzie głosować przeciw temu paragrafowi i całej ustawie, zabrał głos za paragrafem mówca generalny dep. Struszkiewicz.

Mówca polemizował przeciw dep. Kronawetterowi za jego dążenie do podburzania mas i zaostrzania różnic między klasami społecznemi. Rozum rolniczy p. Kronawettera nie sięga dalej niż cień wieży św. Szczepana w samo południe, a przecież p. Kronawetter poczuwa się do obowiązku pouczania rolników. P. Kronawetter powinien przecież wiedzieć, że tu idzie o obronę drobnych przedsiębiorstw przeciw supremacji kapitalizmu, o co kiedy indziej tak gorąco się upomina.

Mówca domaga się u rządu, aby zechciał popierać małe gorzelnie rolnicze przez zapewnienie taniej taryfy frachtowej dla ich produktów, albowiem bonifikacje nie są wystarczające dla tych gorzelni.

Po przemówieniu sprawozdawcy, przyjęto § 7 my bez zmiany i na tem przerwano obrady.

Dep. hr. Goess (z wielkiej posiadłości karynckiej) składa mandat.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Koniec posiedzenia o godzinie 10-tej minut 40.

Zjazd w sprawie Stowarzyszeń udziałowych.*)

W ostatnich czasach zaszło kilka głośnych nadużyć kasowych w Stowarzyszeniach udziałowych, opartych na zasadzie ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 r. nr. 70 Dz. u. p. Gdy zaś w świeżej pamięci ogółu jest jeszcze kilka wypadków niepowodzeń w interesach, jakich doznało kilka innych podobnych stowarzyszeń, więc wzbudziło to w kołach pozostających w stosunkach ze stowarzyszeniami pewne zaniepokojenie.

Z tego powodu uczuł się zniewolonym zarząd „Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych" wziąć pod ścisłą rozwagę kwestję, o ile to zaniepokojenie, które mogłoby szkodliwie oddziałać na tok interesów stowarzyszeń jest nieusprawiedliwionem, i jakich należy użyć środków zaradczych, iżby na przyszłość uniknąć podobnych wypadków niemiłych, jaki owe zaniepokojenie wywołały.

Zdawało się też wydziałowi związku, że odpowiednio postąpi, jeżeli przytoczone tu pytania podda pod dyskusję szerszego grona osobistości, zajmujących wybitniejsze stanowisko obywatelskie, a dokładnie obznajomionych ze stosunkami stowarzyszeń udziałowych w naszym kraju, których zdanie powinno przeto przyjętem być z zaufaniem w kołach pozostających w styczności pieniężnej ze stowarzyszeniami.

Na zaproszenie patrona Związku dr. Tadeusza Skałkowskiego zebrały się zaproszone do tej narady poufnej osobistości w niedzielę dnia 3 b. m. w sali radnej Wydziału krajowego. Przewodniczył rozprawom hr. Franciszek Potulicki, prezes Towarzystwa zaliczkowego i Towarzystwa tkaczy w Glinianach. Obecni byli Aleksandrowicz Adolf z wydziału Związku, Biechoński Wojciech z Gorlic, prezes „Związku" Borowski c. k. notarjusz i dyrektor Towarzystwa Zaliczkowego w Podhajcach, Brykczyński Stanisław, poseł, jako reprezentant spółki rolniczo-handlowej w Stanisławowie, hr. Czarnecki, prezes Towarzystwa zaliczkowego w Birczy, dr. Domaszewski Wacław, dyrektor banku krajowego, dr. Jan hr. Drohojowski, sekretarz banku krajowego, p. Göttinger, poseł dr. Goldman z wydziału Związku, Kornberger Adolf lustrator stowarzyszeń związkowych, Kuczyński Franciszek dyrektor Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, Kukiel Adolf, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Dąbrowie, dr. Lechowski Wiktor dyrektor Towarzystwa zaliczkowego i Towarzystwa handlu skór w Drohobyczu, Merunowicz Teofil poseł i redaktor czasopisma *Związek*, dr. Tadeusz Pilat, Rayski Albin prezes Towarzystwa zaliczkowego w Rudkach, ks. Filemon Reszetyłowicz, członek wydziału związku z Glinian, Rozwadowski Eligjusz, jako reprezentant Towarzystwa zaliczkowego w Żołkwi, hr. Scipio Karol prezes Towarzystwa handlu skór w Łańcucie, dr. Tadeusz Skałkowski patron Związku, Bolesław Śmiałowski ze Stojaniec imieniem Towarzystwa zaliczkowego w Mościskach, Terenkoczy Władysław sekretarz Związku i dyrektor Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, dr. Ernest Till syndyk banku krajowego, Wyszyński dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Nowym Sączu, dr. Zgórski Alfred dyrektor banku krajowego. Żelechowski współpracownik Związku, Żardecki Bolesław dyrektor Towarz. zaliczk. i Towarzystwa handlu skór w Łańcucie.

Usprawiedliwili nieobecność swoję pp. Balicki z Wykot, hr. Badeni Stanisław, Jakubowski ze Złoczowa, Kieszkowski Henryk z Krakowa, Koziebrodzki Władysław, Rittersschild z Przemyśla, Polanowski Stanisław i ks. Władysław Sapieha.

Patron „Związku" dr. Skałkowski wyłuszczył powód zebrania, uzasadniając na podstawie szczegółowej znajomości stosunków stowarzyszeń przekonanie, że nie ma właściwie słusznego powodu do jakiegokolwiek zaniepokojenia lub do nieufności względem stowarzyszeń udziałowych z powodu znanych wypadków defraudacji w dwóch lwowskich zakładach. Były to bowiem wypadki odosobnione, które jak się okazało dowodnie z przeprowadzonych dochodzeń, wynikły jedynie i wyłącznie z tego powodu, że nie wszyscy ich funkcjonarjusze spełniali swoje obowiązki należycie i tym sposobem umożliwili defraudantom zacieranie nieporządków w kasie i magazynie, w rachunkach i dokumentach kasowych.

P. Terenkoczy podał opis w jaki sposób dokonane zostały defraudacje w Towarzystwie zaliczkowem i Towarzystwie handlu skór.

Dr. Zgórski wykazał datami statystycznemi, że w stosunku do ilości i znacznych, jak na stosunki galicyjskie, cyfr obrotów pieniężnych spółek udziałowych w Galicji i w porównaniu ze stowarzyszeniami w innych krajach nasze stowarzyszenia odznaczają się znakomitą siłą żywotną, z drobnych zazwyczaj początków rozwijają się stale, a co się tyczy stosunku obcego kapitału (z kredytu i wkładek na książeczki oszczędności) do własnych zasobów (w udziałach i funduszach rezerwowych) jest on znacznie korzystniejszy u nas, niż n. p. w olbrzymio rozwiniętych stowarzyszeniach czeskich a poczęści i niemieckich. Dając stowarzyszeniom to chlubne świadectwo na zasadzie piętnasto-letniego doświadczenia osobistego wskazał zarazem dr. Zgórski szereg zarządzeń, które powinny być, jego zdaniem, przeprowadzone przez związek dla nadania stowarzyszeniom bardziej jeszcze ścisłej organizacji a głównie dla obostrzenia kontroli Związku nad sposobem prowadzenia interesów przez poszczególne instytucje. Wnioski dr. Zgórskiego są następujące:

1. Ustanowienie minimalnego kapitału w udziałach, od którego zależałoby wejście w życie stowarzyszenia.

2. Zasada, iż powinno mieć każde stowarzyszenie najmniej trzech stałych funkcjonarjuszy: kasjera, kontrolora i rachmistrza.

3. Towarzystwa wykazujące po nad miljon rocznego obrotu, powinny przyjąć rachunkowość bankową.

4. Powstawanie konkurencyjnych stowarzyszeń w jednej i tej samej miejscowości, jako demoralizujące klientelę, powinno być wszelkimi sposobami zwalczane.

5) Stowarzyszeń słabych, gdy raz zachwieją się w wypłatach, nie należy sztucznie podtrzymywać.

6) Obcy kapitał w stosunku do własnego majątku Stowarzyszenia nie powinien przekraczać normalnej cyfry, jak 1 : 3.

7) Kontrola ze strony Związku powinna być ujętą w system jak najbardziej scentralizowany i w tym celu kierownictwo czynności Związku powinno być poruczone odpowiednio płatnemu dyrektorowi.

Imieniem Wydziału Związku przedłożył pan Wojciech Biechoński rezolucję, wypowiadającą przekonanie o żywotności Stowarzyszeń i zachodzącej potrzebie obostrzenia tylko kontroli nad czynnościami dyrekcji, komisyj rewizyjnych i rad nadzorczych, gdyż istniejące przepisy i normy manipulacyjne, ustanowione przez Związek, najzupełniej wszystkim potrzebom wystarczają, skoro tylko należycie są wykonywane.

Po obszernej rozprawie, wyświecającej stosunki Stowarzyszeń z rozmaitych punktów widzenia, przedłożył w końcu dr. Skałkowski wniosek następujący:

a) Zgromadzenie uznaje, że rozdział czynności urzędowych w każdem Stowarzyszeniu powinien być ściśle przeprowadzony w tym kierunku, aby czynność kasowa była zupełnie oddzieloną od czynności likwidacyjnej i buchalterji, tak, aby funkcjonarjusz prowadzący kasę nie miał żadnego wpływu na likwidaturę i buchalterję.

b) W Towarzystwach zaliczkowych, posiadających znaczniejszy materjał wekslowy i zajmujących się reeskontem w szerszych rozmiarach, należy przestrzegać, aby portfel wekslowy był przechowany pod osobnem zamknięciem.

c) Zadaniem Związku Stowarzyszeń będzie przez lustracje, które mają być w tym roku przeprowadzone we wszystkich Towarzystwach związkowych, zbadać, czyli taka organizacja prawidłowa istnieje i przestrzegać, aby tam, gdzie urządzenie biura i manipulacji nie jest odpowiednie, zachodzące wadliwości zostały uchylone.

d) W Towarzystwach magazynowych i handlowych należy przestrzegać, ażeby oddzielone były ściśle czynności magazynowe od czynności kasowych, tudzież od czynności buchalterycznych i korespondencji.

Wzięto pod rozwagę również treść następujących dwóch telegramów:

1 szy od pana Henryka Kieszkowskiego, bawiącego w Łuce na Podolu, następującej treści:

„Zaproszenie otrzymałem zbyt późno, nie mogę zdążyć, dla tego telegrafując zdanie moje posełam w sprawie tak ważnej: Organizację patronatu Towarzystw rozdzielić należy na finansową i prasową; pierwszą oddać Bankowi krajowemu, drugą patronowi obecnemu. Bank wykonywać będzie opiekę i kontrolę ścisłą przez stałych inspektorów, a opiekę w sprawach prawnych będzie spełniał patron, komunikował wypadki i poddawał wskazówki okólnikami".

2 gi telegram od p. Ritterschilda, dyrektora Towarzystwa zaliczkowego w Przemyślu, brzmiał:

„. . . . Gdy będzie mniej instytucji, więcej pewnych ludzi się znajdzie i łatwiejszą będzie kontrola patronatu. Łatwość pożyczania rujnuje społeczeństwo. Instytucje tworzą się dla posad, a niepotrzebnie. Zaufanie do Stowarzyszeń wzmocnić może życzliwe fachowe omawianie sprawy przez dziennikarstwo i energiczną kontrolę patronatu. Dotąd banki nie mają czego obawiać się. Jeżeli jednak instytucjom mniej potrzebnym kredytu odmówią, to kraj nic na tem nie straci".

Wynikiem całej dyskusji są uchwały ostatecznie sformułowane przez pp. Zgórskiego i Biechońskiego następującej treści:

I. *Po przeprowadzonej dyskusji i na podstawie ścisłych dat statystycznych tudzież stwierdzonych faktów, zgromadzenie przyszło do przekonania, że kilka odosobnionych wypadków nadużyć w stowarzyszeniach udziałowych nie może wcale zachwiać zaufania do Stowarzyszeń w ogóle, które stale rozwijają się pomyślnie i z korzyścią dla kraju.*

II. *Zgromadzenie pragnąc jeszcze bardziej wzmocnić prawne i organizacyjne podstawy Stowarzyszeń wyraża przekonanie, że związek Stowarzyszeń winien wszelkie swoje dawniejsze uchwały jako też wnioski szczegółowe na dzisiejszem Zgromadzeniu poruszone, zmierzające do nadania Stowarzyszeniom ściślejszej organizacji ponownemu poddać zbadaniu i w drodze właściwej zarządzić, co należy*

Temi uchwałami przekazane więc zostały wszystkie wnioski i opinje, które znalazły wyraz w toku dyskusji, Wydziałowi Związku.

Na tem zakończyły się rozprawy, które przez 5 godzin trwały.

*) Artykuł ten pochodzi od osoby, która brała udział w obradach zjazdu. Zamieszczamy go w całości, a zastrzegamy sobie wypowiedzenie zdania o tych uchwałach, jakie zjazd powziął. (*Przyp. Red.*)

Gra spekulacyjna w kukurudzy.

Idąc za przykładem stolicy Francji, gdzie spekulacją w metalach rozwinięto na szeroką skalę i w hazardownej grze przesuwają się miljony w akcjach miedzi, cyny lub cynku, poszła naddunajska stolica monarchji, obierając za przedmiot niezdrowej spekulacji kupieckiej... węgierską kukurudzę.

Pod egidą pewnego domu komisowego utworzone konsorcjum, aby podnieść cenę tego artykułu, podjęto bardzo znaczne zakupna kukurudzy, tak, że podobno zakupiono coś około półtora miljona metrycznych cetnarów. Jeśli się weźmie w rachunek, że sprzęt przeszłoroczny dał jeno 19 miljonów cetnarów — zatem mniej o 9 miljonów jak rok poprzedni — a z tego sprzętu więcej jak połowa bywa zużywaną na miejscu przez samych producentów, to trudno nie przyznać, że zakupionych przez konsorcjum 1 5 mil centnarów ciężko zaważyć musiało na naszych targach zbożowych. Przyjmując cenę kukurudzy między 5 zł. 70 c., jak stała w jesieni, i 6 zł. 95 c. jak ją płacą obecnie, więc przeciętnie tylko na 6 zł., i doliczając do tego koszta składów, przewietrzania, asekuracji i inteskalarnego oprocentowania kapitału, okaże się, że do tej spekulacji potrzeba było kapitału około 10 miljonów.

Zakupna rozpoczęto wczesną jesienią i prowadzono dotąd, zakupując wedle zwyczaju zbożowej giełdy na termina maj-czerwiec i lipiec-sierpień. co się tak rozumie, że sprzedający w pierwszym terminie miał prawo zgłosić towar dnia 1 maja i żądać odebrania go w przeciągu dni 5 w Wiedniu. Z prawa tego korzystali dotąd prawie wszyscy sprzedający, tak że konsorcjum odebrało już dotąd w faktyczne posiadanie około 800 000 cetn. metr. Oczywiście było wprost niemożebnem przechować takiej ilości ziarna w Wiedniu, więc wszedłszy w układy z sprzedającemi skierowano znaczne partje do Pesztu, Temeszwaru i Sisseku, lecz pomimo tego na składach wiedeńskich znajdowało się ku końcowi maja br. 220 000 cent. metr., kiedy o tym czasie w roku zeszłym nie leżało więcej jak 50.000 cent.

Nagromadzenie takich ilości jednego rodzaju ziarna zrodziło trudności w przechowywaniu innych gatunków, tak że w tym samym czasie na składach wiedeńskich leżało jedynie 28 000 cent. pszenicy, gdy w maju r. z. było jej 112 000 cent.

Trudności przechowania tych olbrzymich zapasów kukurudzy zwiększać się będą z każdym tygodniem, w miarę, jak nadejdą termina odbioru brakujących jeszcze 700.000 cent., a które zostaną wypowiedziane w terminie lipiec-sierpień i zapewne w lipcu będą odstawione.

Konsorcjum cały rachunek uzyskania wyższych cen opierało na zeszłorocznym nieurodzaju kukurudzy i zamknięciu rumuńskiej granicy, skąd wchodziło do Austrji corocznie przeszło miljon cetnarów tego zboża.

Liczono więc na zwiększony popyt przy mniejszej podaży. Z początku podskoczyła cena jedynie o 10 ct. loco Wiedeń, tak że dyferencja zwykła między cenami targowemi Wiednia i Pesztu, wynosząca zwykle 40 ct., urosła do 50 ct. Skorzystano z tego kupując w Peszcie a odsprzedając dla konsumentów w Wiedniu.

Z kolei rzucono się do zakupna w dalszych miejscowościach Węgier i odsprzedawania na wiedeńskim targu, przez co utworzono groźną kontrminę przeciw zwyżkowemu konsorcjum. Jednakże konsorcjum to nie ustępowało, lecz zakupowało wszelkie oferty.

W skutek tego wypędzomo stopniowo cenę kukurudzy z 5 zł. 70 ct. na 6 zł. 20 ct. i następnie na 6 zł. 95 ct. Podwyżka ta zwiększyła tylko podaż, bo producenci zachęceni wysokiemi cenami woleli ograniczyć *ad minimum* konsumcję kukurudzy we własnych gospodarstwach i zastąpić potrzebę jej innem zbożem, a wszystko co mieli, wysyłali na targi. Równocześnie jednak konsumcja (przeważnie w gorzelniach) ograniczyła swój popyt za kukurudzą i zastąpiła ją innemi, tańszemi gatunkami zboża.

Ograniczenie przeto konsumcji, twor. ąc większe ilości towaru poszukującego nabywcy, odpierało skutecznie tendencję zwyżkowego konsorcjum do niestosunkowego a na większą miarę zakrojonego podwyższenia ceny targowej.

To zachwiało obliczeniami konsorcjum, tak że dziś nie można przewidzieć wyniku tej hazardownej a w dziejach zbożowego handlu w podobnych rozmiarach niebywałej spekulacji. Jest wprawdzie możliwem, że rozwikła się ona w ten sposób, iż konsumcja zaabsorbuje zwolna te olbrzymie zapasy jakie już są w Wiedniu.

Ale i to także jest przypuszczalnem, że popyt aż do nowego sprzętu będzie się wstrzymywał z zakupnami, a instytucje finansowe, które swojemi kapitałami pomagały tej operacji, będą zmuszone wycofać je stamtąd. W każdym razie podobna spekulacja hazardowna w obliczeniu problematycznych zysków jest niezwykłem a — powiedzmy otwarcie — niepożądanem zjawiskiem na arenie gospodarstwa ekonomicznego monarchji, bo obrała sobie za przedmiot artykuł codziennego użytku najuboższych klas ludności, podrożyła niesłusznie jego cenę, rozbudziła szulerkę w handlu zbożowym, i daj Boże aby się nie skończyła tak jak zachodnia spekulacja w metalach.

Kronika.

Lwów, dnia 6 czerwca.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Harklowej, w powiecie jasielskim, na restaurację kościoła, zapomogi w kwocie 100 złr.

Na audjencji. u Najj. Pana byli w poniedziałek, dnia 4 b. m. między innymi pp. Jan Matejko, hr. Gołuchowski, poseł austrjacki na dworze rumuńskim, Cielecki Artur i dr. Nowicki profesor uniwersytetu Jagiellońskiego.

Mianowania. P. Minister sprawiedliwości mianował zastępcami prokuratorów, adjunktów sądowych: Mieczysława Morawskiego w Kołomyi dla Sambora, Stanisława Przyłuskiego w Tarnopolu dla Kołomyi; adjunkta sądu powiatowego, Romualda Medwicza, w Pilznie dla Tarnowa, zaś adjunktami sądu powiatowego auskultantów: Walentego Cyconia w Nowym Targu dla Kęt, Edwarda Horę w Rzeszowie dla Pilzna z przydzieleniem do służby w Tarnowie, dr. Maurycego Ertla w Krakowie dla krajowego sądu wyższego w Krakowie, bez oznaczonego miejsca służby.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Bazylego Paulaka, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Hodyniach, a tymczasową nauczycielkę, Juljannę z Łazorów Matheaszową, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Dołhomościskach.

Ks. Adam Sapieha w powrocie z Włoch, bawi teraz w Wiedniu razem z rodziną.

Baronówna Marja Sochor córka jeneralnego dyrektora kolei Karola Ludwika, bar. Sochora, zaręczyła się z p. Henrykiem Kruegiem, inżynierem w Witkowicach.

Msgr. Fr. Starowieyski, który od pół roku piastuje urząd w św. Kongregacji dla spraw zagranicznych w Watykanie, otrzymał od Ojca św. godność: „Cameriere secreto."

Ks. Metropolita Sembratowicz rozpocznie w sobotę wizytację kanoniczną zborowskiego dekanatu.

Festyn akademicki na Zamku, odwołany zeszłej niedzieli, t. j. d. 3 b. m., odbędzie się w niedzielę przyszłą t. j. d. 10 b. m. z niezmienionym programem. Komitet zajmujący się urządzeniem festynu, uprasza panie, które raczyły zająć się rozsprzedażą losów, ażeby w dniu tym nie odmówiły komitetowi swego poparcia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek d. 7 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym naprzód szereg rekursów w sprawach budowniczych, następnie sprawa odstąpienia jednej parceli na placu Castrum pod budowę szkoły przemysłowej, dalej sprawa odstąpienia kawałka gruntu na rzecz szpitala izraelickiego, sprawa parcelacji lasu w Brzuchowicach, oddanie p. Bratkowskiemu w przedsiębiorstwo oświetlenie naftą czterech przedmieść lwowskich, regulacja ulicy Karnej, sprawa legatu ś. p. Krechowieckiego, odstąpienie gruntu na cmentarzu Łyczakowskim pod grobowiec ś. p. Walerjana Kalinki, opieka nad znalezionym 3 letnim podrzutkiem i t. d.

Na porządku posiedzenia tajnego spraw 17.

Pomnik malarzy Grabowskich. Siemiradzki ofiarował dochód z dwóch dni ze swej wystawy obrazów w gmachu byłego Hotelu angielskiego na korzyść płyty pamiątkowej sprawić się mającej dla śp. Andrzeja i Wojciecha braci Grabowskich, urodzonych na Zwierzyńcu pod Krakowem a zmarłych we Lwowie.

Płyta pamiątkowa marmurowa z bronzowemi medaljonami umieszczoną zostanie na jednym z filarów kościoła św. Andrzeja OO. Bernardynów we Lwowie. Pan Dykas wykona portret śp. Andrzeja, a p. Barącz portret śp. Wojciecha.

Wystawa obrazów Siemiradzkiego otwartą jest dziś i jutro (6 i 7 bm.) na fundusz sprawić się mającej płyty pamiątkowej.

Dodatkowo donosimy, że na płytę pamiątkową dla śp. Andrzeja i Wojciecha Grabowskich ofiarowali: Wny Walerjan Czajkowski 3 zł., Aleksander Bieniedzki z małżonką 2 zł., p. Dydyński 50 ct., Juljusz Kossak akwarelę, Kazimierz Pochwalski szkic olejny.

Dalsze ofiary przyjmuje wystawca obrazów Siemiradzkiego p. Cichocki w b. hotelu angielskim.

Nekrologja. Gerard Wacław Nawrocki, znany technik, zmarł nagle w podróży do Paryża, na aneuryzm serca. Ś. p. Nawrocki pochodził z Królestwa, kształcił się w Warszawie, a w r. 1866 ukończył szkołę dróg i mostów w Petersburgu. W r. 1870 budował kolej fastowską, a przed kilkoma laty wyniósł się do Berlina, gdzie utrzymywał biuro patentów, i był reprezentantem wielu firm zagranicznych. Spokój jego duszy!

Zmarli we Lwowie. Zofja Humnicka, lat 63. Jan Gozowski, lat 73. Ludwik Orzechowski lat 61.

Tow. im. Kopernika. Dnia 22 z. m. odbyło się zwyczajne posiedzenie towarzystwa im. Kopernika. Przewodniczył profesor dr. Rehman, zaś prof. A. Witkowski mówił „O szybkości rozchodzenia się działań elektrodynamicznych". Powszechnie wiadomo jest, że prąd powstający albo znikający w jednym przewodniku wzbudza w innych przewodnikach prądy indukowane. Czy zmiany prądu w przewodniku pierwszym i powstawanie prądów indukowanych w przewodnikach innych są zjawiskami współczesnemi, czy nie — oto kwestja, która zajmowała fizyków. Słynny fizyk angielski Maxwell obrachował, że działania elektrodynamiczne rozchodzą się w powietrzu z prędkością światła, że przeto zjawiska wyżej opisane nie są współczesne, ale w zwykłych warunkach przedzielone bardzo krótkim odstępem czasu. Ze względu właśnie na to, niesłychanie trudno było rachunek Maxwella stwierdzić przez doświadczenie. Jednak udało się to na początku b. r. młodemu i nader zdolnemu niemieckiemu fizykowi Hertzowi. Prelegent opisał metodę pomiaru Hertza. Rzecz była przedstawiona tak przystępnie, że każdy znający chociaż pobieżnie kurs gimnazjalny fizyki mógł wykład w zupełności zrozumieć. Następnie prof. Tyniecki wykładał „O kołtunach drzew". Kołtuny te są to choroby drzew prowadzące do ich zeszpecenia. Prelegent podzielił je na pozorne i prawdziwe; nauczył jak je rozpoznawać; opisał przytem kołtuny rozmaitych drzew i demonstrował swoj interesujący wykład licznemi okazami. Z kolei profesor Pawlewski zakomunikował rezultaty własnej pracy „O Tiofenie" przedłożonej Akademji Umiejętności w Krakowie. Rezultaty te są: temperatura krytyczna tiofenu jest 217·3° C., ciśnienie krytyczne 47·7 atmosfer. Pierwszy to raz w jego badaniach nad temperaturami krytycznemi, udało się p. Pawlewskiemu zarazem i ciśnienie krytyczne wymierzyć. Wreszcie prof. dr. Petelenz pokazał atlas ryb krajowych wydany przez prof. Nowickiego w Krakowie, odznaczający się bardzo pięknem wykończeniem i niezwykle niską ceną.

Sprawozdania z posiedzeń Rady państwa. Aby pokazać, do czego doszły już niektóre nasze bezmyślne i niepolityczne dzienniki, przytaczamy tu sprawozdanie telegraficzne podane w jednem z dzisiejszych pism o wczorajszem posiedzeniu Rady Państwa. Sprawozdanie to opiewa tak:

„Pierwszy zabrał głos p. Steinwender, poczem przemówił p. Rosenstock oznaczając żądanie Galicji kontyngentowe na 680.000 hektolitrów. Po tej bezbarwnej mowie, która wyglądała na żebranie o łaskę, przemówił poseł Neuwirth.

„W świetnej tej mowie wymierzonej przeciw Rutowskiemu, stary ten parlamentarzysta wykazał jak wywody p. Rutowskiego są dziecinne i niesmaczne; czuć je żuzlem. Posłowi Bilińskiemu z całą słusznością powiedział p. Neuwirth, że byłoby lepiej, gdyby poseł ten był w połowie tyle wymownym przed swoimi wyborcami jak tu w izbie — ale p. Biliński dla swoich wyborców ma wymówkę, że pracuje nad ustawą o podatku giełdowym. Jeśli ta sprawa tak dobrze mu się powiedzie jak na kolei Północnej, to p. Biliński gotów jeszcze czemś zostać. Służba rządowa widocznie mu służy. Mówca kończy słowami: „Znikł spirytus, posypią się ordery".

„Mowa Neuwirtha wywarła głębokie wrażenie, cała prawica a zwłaszcza p. Biliński za przeszłość, a p. Rutowski za przyszłość byli bardzo zażenowani".

Tyle słów tego sprawozdania, które u każdego z naszych czytelników obudzi zapewne podejrzenie, że wyjęte jest ono ze szpalt *Nowej Pressy*. Tymczasem nie. Przedrukowaliśmy je z dzisiejszego numeru *Dziennika Polskiego*, pisma, które przez nienawiść do posłów polskich, Bilińskiego i Rutowskiego, doszło aż do miłości dla Neuwirtha, który śmiał sobie żartować przed kilku dniami z rozbioru Polski, obrzu-

ał Polaków strasznemi obelgami, znieważał Koło Polskie i zasłużył sobie na tę ciętą odprawę, jaką mu dał Biliński w mowie swej, mianej w sobotę, a którą my dziś niemal w całości podajemy. Niech każdy z naszych czytelników przeczyta sobie tę mowę Bilińskiego i porównawszy ją z powyższem sprawozdaniem *Dziennika Polskiego*, powie we własnem sumieniu, jakiej sprawie służy to brzydkie lwowskie pismo.

Z Sokala piszą nam dnia 3 czerwa:

Wizytacja biskupia, którą obecnie odbywa ks. biskup Puzyna w zastępstwie księdza arcybiskupa w powiecie Sokalskim robi na nas nadzwyczaj miłe i podniosłe wrażenie.

Już w Krystynopolu, dokąd ze Lwowa, przez Kulików, Żółkiew i Mosty przybył ksiądz sufragan; ludność cała, bez różnicy obrządku przyjęła księcia kościoła nader uroczyście.

Duchowieństwo, prezes rady powiatowej i władze rządowe stanęły tam u bramy tryumfalnej na czele ludu.

Dnia następnego w sam dzień Bożego Ciała ksiądz sufragan był obecnym na procesji w Ostrowie, następnie udzielał Sakramentu bierzmowania i zwiedzał miejscową 2-klasową szkołę. Tu już rusini szli na wyścigi z łacinnikami w okazaniu hołdu, czci i uszanowania ks. biskupowi, a szanowny dziekan i proboszcz miejscowy, ks. Przeszlakiewicz, zostawiał braciom rusinom, na każdym kroku, pierwszeństwo.

Z rozrzewnieniem patrzaliśmy, jak księża uniccy, podawali przed odśpiewaniem ewangielie ks. biskupowi z pięknemi swemi słowami: „Błahosłowy Władyko.“

Wieczorem tegoż dnia, lud ruski, zgromadził się na wezwanie swego proboszcza, przed cerkwią w Moszkowie, gdzie w przejeździe wstąpił ksiądz biskup, a pomodliwszy się wysłuchał tyle rzewnych, prawdziwych słów wypowiedzianych krótko przez księdza proboszcza Masiewicza, że odpowiedział na nie z równą miłością i serdecznością, a następnie udzielił kornie klęczącemu ludowi uroczyście, apostolskiego błogosławieństwa.

Dzień piątkowy, był przeznaczony na odpoczynek, to też po nabożeństwie w cerkwi przyjął ksiądz biskup gościnę w zacnem domu pp. Stanisławów Polanowskich, gdzie do wieczora zabawił.

W przejeździe do Sokala z Moszkowa, zastąpił drogę ks. biskupowi lud ruski w Sawczynie prosząc o odwiedzenie cerkiewki, czego też nie odmówił.

Stary gród nasz kresowy, Sokal, przyjmował księcia Kościoła z nieudaną radością, czcią i serdecznością. Bo też z powagą kapłańską łączy ten dostojnik Kościoła tyle dobroci, dziwnej łagodności i serdeczności w obejściu, że dziwić się nie można odwetowi ze strony ludności naszej, co nie przesiąkła jeszcze fałszywemi doktrynami stoi przy Kościele Bożym i sługach jego sercem całem.

Dzisiaj byliśmy świadkami poświęcenia kościoła OO. Bernardynów, którego odnowienie po ostatnim pożarze właśnie ukończonem zostało.

Towarzyszący księdzu biskupowi ksiądz Baudis ze Zgromadzenia OO. Jezuitów rozrzewnił lud, a nas zelektryzował prześliczną nauką zastosowaną do okoliczności i zastosowaną również dla ludu jak i dla warstw inteligentnych.

Wnet po skromnym posiłku w refektarzu OO. Bernardynów wyjechał ksiądz biskup dla zwiedzenia szkół sokalskich i dalszego udzielania sakramentu Bierzmowania.

Następnie wyjeżdża do Tartakowa, Uhrynowa, Waręża, Bełza i Uhnowa, gdzie jak słyszymy równie uroczyste i serdeczne przyjęcie czeka ks. biskupa.

Prześladowanie Unitów w Rosji. Z Częstochowy piszą do *Czasu*: „Przed dwoma tygodniami byłem naocznym świadkiem serce rozdzierającego wypadku. Na Zielone święta nadeszła dnia 17 maja do Częstochowy procesja z Lubelskiego, osób kilkaset. Ledwo dostała się na plac pod figurę, gdzie pielgrzymów zwykle przyjmują, aliści napadła ją zgraja żandarmów oraz innych strażników, którzy zażądali paszportów. Łacinników puścili do kościoła, ale biednych Unitów, których było przynajmniej sto, mężczyzn i kobiet, zagnali do cerkwi, która naprzeciw kościoła stoi, bijąc, popychając i łając nielitościwie. Co się z tymi biedakami potem stało, nie mogłem się dowiedzieć, ale bolesnym był widok pastwiącej się zbrojnej przemocy nad biednym ludem, dla tego, że wierny jest swoim przekonaniom religijnym i nie zmienia ich na komendę. Ani u Turka, ani u Persa, ani w żadnym pogańskim państwie, nie ma już ulegalizowanego prawem prześladowania religijnego, w jednej tylko Rosji, bezbronny lud katolicki pod żelaznem upada jarzmem“.

Nawalnica z gradem zrządziła znaczne szkody w ziemiopłodach gmin powiatu niskiego: Cisowlas, Korabina, Gwoździec, Rauchersdorf, Kurzyna wielka i Kamień.

Wycieczkę na Pasieki urządza w dniu 10 b. m. stowarzyszenie „Gwiazda“. Na wycieczce grać będzie kapela wojskowa 95 pułku.

Zażalenie. Otrzymujemy pismo następujące: Dnia 3 maja b. r. na konferencji okręgu lwowsko-zamiejskiego odbywały się wybory delegata do c. k. okręgowej Rady szkolnej.

Sekcja wniosków przedstawiła takiego delegata, którego życzy sobie c. k. inspektor okręgowy. Zaproponowała, aby go wybrać przez aklamację. Za tym delegatem podniosło się zaledwie kilka rąk, a sama sekcja wniosków liczyła do 30 członków, jeżeli nie więcej. Zgodzono się głosować kartkami i prawie wszyscy członkowie powstali, aby bliżej się porozumieć. Pośród takiego zamięszania przewodniczący c. k. inspektor ogłosił, że uchwalono głosować imiennie.

Niektórzy członkowie, którzy rozumieli, co to znaczy w tym okręgu imiennie głosować, opuścili salę natychmiast.

Komisję skrutacyjną piorunem wybrano, do niej przewodniczący wezwał także jednego ze sekretarzy. Temu sekretarzowi, którego przewodniczący każdego roku tym tytułem zaszczyca, szepnął coś przewodniczący do ucha i posadził go koło siebie. Dwom innym, należącym do tej komisji, kazał usiąść przy stole opuszczonym przez sekretarza.

Przewodniczący, gdy po części opamiętał się i przypomniał sobie, że uwijania się po za stołem należą do kogo innego, a nie do przewodniczącego, stanął i okazywał tym, którzy głosowaliza jego kandydatem swe zadowolnienie, a srogo mierzył tych, którzy głosowali za kim innym.

Przewodniczący zwyciężył. Kandydat jego, który przy pierwszym głosowaniu otrzymał zaledwie kilka głosów, przy drugiem głosowaniu, na 113 głosujących, otrzymał aż 68 głosów, a według obliczenia sekretarza, siedzącego obok c. k. inspektora aż 90 głosów.

Wybory przeprowadził c. k. inspektor zupełnie nielegalnie — raz dla tego, że w regulaminie dla obrad konferencyjnych, wyraźnie zaznaczyła c. k krajowa Rada szkolna dnia 20 marca 1874 w § 7, że przy wyborach głosuje się zawsze kartkami — drugi raz dla tego, że dopuścił do głosowania także tych nauczycieli, którzy, albo mają tylko świadectwo dojrzałości, albo też nie posiadają żadnej kwalifikacji na nauczyciela.

W myśl § 4 ministerjalnego rozporządzenia z dnia 8 maja 1872 nr. 30 Dz. u. k. uprawnieni do głosowania są tylko ci, którzy posiadają uzdolnienie na nauczyciela. Jeden z członków przypomniał był c. k. inspektorowi w czasie głosowania, że niekompetentne osoby do głosowania głosują. C. k. inspektor odpowiedział, że wszyscy mają prawo głosować.

Czy c. k. kraj. Rada szkolna pochwali tego inspektora za takie postępowanie, i czy zatwierdzi wybór w powyższy sposób przeprowadzony, o tem powątpiewać należy.

Nowa moda. Mieliśmy sposobność oglądania na wystawie jubilerskiej w handlu p. Jarzyny (przy placu Marjackim, obok hotelu europejskiego) oryginalny łańcuszek do zegarka, w kształcie taśmy, sporządzonej z chrząszczyków brazylijskich, znanych w entomologji pod nazwą *Himatidium smaragdinum*. — Jak już sama nazwa łacińska wskazuje, są to szmaragdowo zielone chrząszczyki, nadzwyczajnej twardości, które oprawione odpowiednio, jak tu np., w srebro oksydowane, bardzo gustownie i oryginalnie się prezentują. Oprócz łańcuszka znajdują się na pomienionej wystawie i szpilki do krawatów z tychże chrząszczów, które niebawem wielu amatorów znajdą; jak nas bowiem zapewniano, mają one ogromny pokup za granicą, a i nasi eleganci nie omieszkają zapewne przyswoić sobie tego nowego wybryku mody paryskiej.

Może i płeć piękna wkrótce się w chrząszcze owe ustroi. Pan Jarzyna bowiem bransolety, brosze i kulczyki już dla kilku dam wykonał, i przyznać trzeba, że przedmioty te bardzo gustownie się prezentują a zalecają się zarazem taniością, trwałością i elegancją.

Moda owa via Paryż musiała zapewne przywędrować do nas z Japonji, gdyż bogate Japonki chętnie się stroją w rozmaite błyszczące chrząszcze i owady, a rzeczy te takiego tam doznają popytu, że stanowią odrębny artykuł handlu.

Złoty medal. Dr. medycyny uniwersytetu berlińskiego, Kazimierz Kostanecki, otrzymał złoty medal na wydziale medycznym tegoż uniwersytetu, za rozprawę konkursową o anatomji. P. Kaz. Kostanecki, urodził się we wsi Charzewie pod Lutomirskiem. Brat laureata, Apolinary, dotychczas był asystentem przy katedrze chemji w politechnice berlińskiej, świeżo zaś powołano go na posadę profesora chemji do akademji rolniczej w Milbuzie. Drugi brat, Hieronim, otrzymał w r. z. w uniwersytecie berlińskim pochwałę publiczną za pracę treści ekonomicznej.

Pigułki Brandta. W Krakowie toczy się proces, wytoczony przez firmę Brandta, fabrykanta znanych pigułek, pewnemu przemysłowcowi lwowskiemu, który podrobiwszy markę ochronną wyrób swój własny sprzedawał jako oryginalne pigułki Brandta.

Otrucie. Szczególny wypadek otrucia zdarzył się w okolicach Rawicza w Poznańskiem. Sześć osób otruło się plumpudingiem, czyli jak u nas nazywają budyniem. Analiza dokonana przez dr. Kupke członka towarzystwa lekarskiego polskiego w Poznaniu wykazała, że przyczyną wypadku była wanilja użyta do przyprawy t. zwanego szodonu. A więc ostrożnie z wanilją!

Wypadek kolejowy. W nocy na 3 b. m. pod Makowem najechał pociąg na wóz garncarza Jana Tokarza, który jechał śpiąc i dostał się pod koła pociągu. Zmarł on po dwóch godzinach męczarni.

Sąd obwodowy w Jaśle, którego domagano się od lat 10, otwarty zostanie podobno z dniem 1 stycznia 1889, — przynajmniej wstawione być mają do preliminarza budżetu na rok przyszły koszta utrzymania personalu sędziowskiego i manipulacyjnego. Budynek sam już jest w całości wykończonym kosztem gminy miasta Jasła, a rząd ma budynek ten nabyć. Personal nowego sądu będzie takim samym jak personal sądu obwodowego w Wadowicach. Przeważnie powołani będą radzcy i sędziowie ze sądów obwodowych w Tarnowie i w Nowym Sączu. Koszta umeblowania są zaprojektowane między 15, a 16 tysiącami zł., a o sumę tę domaga się sąd wyższy w ministerstwie sprawiedliwości. Do tego nowego sądu obwodowego wcielone być mają z okręgu sądu krajowego wyższego we Lwowie sądy powiatowe w Krośnie, Dukli i Żmigrodzie.

Egzekucja. W Kotarze zginął na szubienicy w dniu 5 b. m. z ręki kata wiedeńskiego Seyfrieda młody człowiek Pietro de Biscuchia, liczący lat 32, należący do jednej z najbardziej poważanych szlacheckich rodzin w Dalmacji. Zamordował on swoją młodą żonę.

Młodziutki okrutnik. Chłopak dziesięcioletni, nazwiskiem Williamson, zamordował niedawno w Fancy Bluff (Georgia, w półn. Ameryce) młodszego brata swego w sposób okrutny. Pułkownik John Williamson, ojciec obu chłopców, jest jedną z najwybitniejszych osobistości stanu Georgia. W czasie wypadku powrócił był właśnie z żoną i dziećmi z dalszej podróży do domu. Wieczorem zaprowadziła pani W. obu chłopców do ich sypialnego pokoju na drugiem piętrze, a ułożywszy ich do snu wróciła do salonu.

W pięć minut później usłyszano silną detonację w pokoju dzieci. Kiedy pułkownik wszedł na górę spotkał starszego syna stojącego w drzwiach pokoju. „Co się stało? zapytał ojciec. — O nic! odrzekł chłopak z największym spokojem, tylko zranienie.“ Ojciec i matka wbiegli do pokoju, gdzie ich uderzył widok okropny. Młodszy syn leżał w krwi cały w łóżku, z głową straszliwie strzaskaną. Starszy brat przyłożył mu bowiem strzelbę myśliwską do skroni i zastrzelił biednego chłopca. Kiedy morderca spostrzegł rozpacz rodziców, wyznał zbrodnię i zawołał śmiejąc się dziko: „Na co mi brata?“

Pułkownik zapewnia, że obaj chłopcy w jak najlepszej harmonji ze sobą żyli i bawili się. Lekarze mniemają, że młody morderca działał pod wpływem napadu obłąkania. Inaczej też nie można wytłumaczyć tragicznego wypadku.

Jakże nie gonić za popularnością, jeżeli szukają jej nawet koronowane głowy, lub kandydaci do niej. Oto donoszą berlińskie dzienniki, że 30 b. m. pruski następca tronu jako komendant brygady swojego imienia, po ukończeniu tegorocznych wiosennych manewrów, cały wieczór spędził w towarzystwie oficerów brygady w piwiarni, zapijając piwko i zajadając pałeczki z solą. Dostojny gość wszedłszy odmówił zajęcia honorowego miejsca, lecz usiadłszy na szarym końcu stołu wesoło zabawiał się z kolegami po mieczu i dopiero przed północą opuścił wesołe towarzystwo synów Marsa.

Z pensjonatu żeńskiego. Nauczycielka: Proszę mi powiedzieć kochana panno Malwino, jak się tytułuje monarchę w przemowie? — Panna Malwina: Wasza ces. Mość. — Nauczycielka: Dobrze, ale jeszcze inaczej, po francusku? Malwina: Sire. Nauczycielka: Wybornie. No, a jakże przemawia się do monarchini?— Malwina (po niejakiem wahaniu): Sirene.

Teatr. Jutro w czwartek Francillon, kom. w 3 aktach Dumasa, występ pani Lüde.

Mianowania

do wyścigów na torze lwowskim do d. 1 czerwca 1888.

Niedziela dnia 24 czerwca.

Bieg I. Nagroda Dam.

1. Hr. Józefa Baworowskiego klacz gniada 3 letnia Whippiar po Aaron od Victoria Peel. 2. Por. Adolfa Blümel (2 pułk ułanów) klacz kaszt. 5-letnia Braut po Serahpin od Brigantine. 3. Por. Br. Erlanger (13 pułk ułan.) klacz gniada 5 letnia Madeira po Verneuil od Maria-Teresa. 4. Por. Józ. Hr. Furstenberga (6 pułk drag.) og. gn. 3-let. Menschenfresser po Przedświt od Ewy. 5. Por. Józ. Hr. Giżyckiego klacz gniada 5-letnia Cocotte po Daniel O'Bourke. 6. W. Wł. Micewskiego ogier kaszt. 6-let. Rigo. 7. W. Alfreda Mysłowskiego junior ogier kary 4-letni Hermit. 8. Hr. Jana Orłowskiego wałach gniady 6-letni Vaurien. 9. Hr. Józefa Potockiego ogier kasztanowaty 3 letni Bosco po Przedświt od Bebe. 10. Tegoż samego klacz gniada 5-letnia Gypsy po Drum. Major od Clarissa. 11. Por. Fel. Proskowetz (12 pułk drag.) 6-letni gn. wał. Igerveny po Waisenknabe od Patridge. 12. Tegoż samego wałach gniady 4-letni Mahdi po Prześwit od Cirene. 13. Podpułkownika Hr. H. Salm wałach kasztanowata 6-letni Waligóra. 14. Por. Ks. Al. Schwarzenberga wałach kaszt. płnl. Pessimist po Chamant od Miss Gratvicke. 15. Hr. St. Siemieńskiego klacz kasztanowata 3 letnia Catamaran. 16. Tegoż samego klacz gniada 3-letnia Speed. 17. W. Ludw. Szawłowskiego klacz gniada 4 letnia Bez-końca. 18. Tegoż samego ogier kasztanowaty 5-letni Zagłoba. 19. Por. Hr. K. Trauttmansdorff (13 pułk dragonów) ogier gniady 3-letni Cannibal po Leving stone od Tessica. 20. Tegoż samego klacz kasztanowata 3-letnia Hedwig. 21. Tegoż samego klacz kaszt. 5 letnia Sunster po Speculation od Maggie.

Bieg IV. Bieg z płotami (Hurdle race).

1. Por. Henr. Becker (13 pułk ułanów) klacz gniada 5-letnia Sylvia po Don-Albain. 2 Por. Adolfa Blümel (2 pułk ułanów) klacz gniada 5-letnia Roxana po Oroszvar-Renata. 3. Por. Barona Erlanger (13 pułk ułanów) klacz gniada 5-letnia Madeira. 4. Por. Hr. Józ. Fürstenberga (6. pułk dragonów) wałach kaszt. 4 letni Anger. 5. Tegoż samego wałach gniady pełnoletni Friseur. 6. Tegoż samego wałach kaszt. pełnoletni Wallenstein. 7. Por. Hr. J. Giżyckiego (2 pułk ułanów) wałach gn. 5-letni Kaplan po Kalandor od Aralia, 8. Po. Hr. J. Koziebrodzkiego (1 pułk ułanów) klacz gniada płnl. Babiled. 9. Tegoż samego klacz gn. 6-letnia Fata-Maria po Coxcomb od Witich. 10. W. J. Krzysztofowicza ogier gniady 4-letni Margier (pół krwi). 11. W. Wł. Micewskiego ogier kaszt. 6-letni Rigo. 12. W. Alf. Mysłowskiego (junior ogier kary 4-letni Hermit. 13. Por. Med. Obertyńskiego (13 pułk ułanów) klacz gn. płnl. Emmi. 14. Hr. Jana Orłowskiego wałach gn. 6-letni Vaurien. 15. Hr. J. Potockiego klacz gn. 4-letnia Sarbucane po Verneuil od Serinette. 16. Por. Fel. Proskovec (12 pułk dragonów) wałach gn. 6 letni Igerveny. 17 Tegoż samego wałach gn. 4 letni Mahdi. 18. Por. Ks. Al. Schwarzenber'ga (1 pułk ułanów) wałach kaszt. płnl. Pessimist. 19. Por. Wik. Strzygowskiego (2 pułk ułanów) klacz gn. 6-letnia Khediva. 20. Rotm. Dem, Tarangul (10 pułk dragonów) klacz gn. płnl. Sokra. 21. Por. Hr. K. Trauttmansdorff klacz kaszt. 5-letnia Sunstar.

Wtorek dnia 26 czerwca.

Bieg IV. Steeple Chase. Nagroda 700 zł.

1. Por. Adolfa Blümel klacz gniada 5 letnia Roxana (cena 1.500 zł.). 2. Por. Hr. J. Fürstenberga (6 pułk dragonów) wałach kasztanowaty 4-letni Anger (cena 1.000 zł.). 3. Tegoż samego wałach gniady pełnoletni Friseur (cena 1 000 zł). 4. Tegoż samego wałach kasztanowaty pełnoletni Wallenstein (cena 1.500 zł.). 5. Por. Hr. J. Gizickiego (2 pułk ułanów klacz gniada 5-letnia Cocotte (cena 1.000 zł.) 6. Tegoż samego wałach gniady 5-letni Kaplan (cena 1.000 złr.). 7. Por. Hr. J. Koziebrodzkiego (1 pułk ułanów) klacz gniada pełnoletnia Babilet. 8. Tegoż samego klacz gniada pełnoletnia Dido. 9. Tegoż samego klacz gniada 6-letnia Fata Marja. 10. W. Wł. Micewskiego ogier kasztanowaty 6-letni Rigo (cena 1.500 złr.). 11. Por. M. Obertyńskiego (13 pułk ułanów) klacz gniada 5-letnia Emmi. 12. Hr. J. Potockiego klacz gniada 5-letnia Gipsy (cena 1.500 złr.). 13. Por. Fel. Proskovetz (12 pułku dragonów) wałach gniady 6-letni Igerveny (cena 2.000 złr.). 14 Tegoż samego wałach gniady 4 letni Mahdi (cena 1.000 złr.). 15. Por Ks. Al. Schwarzenberga (1 pułk ułanów) wałach kasztanowaty pełnoletni Gut-Heil (cena 1.500 złr.). 16. Por. Vikt. Strzygowskiego klacz gniada 6-letnia Khediva. 17. Rotm. Dm. Tarangul klacz gniada pełnoletnia Sokra po Green Gold (cena 2.000 zł.). 18. Por. Emila Penther (10 pułk dragonów) Vederemo wał. kaszt 6-letni (cena 1.000 złr.).

Literatura i Sztuka.

* **Utwory Adama Mickiewicza** w najtańszem wydaniu wyszły świeżo nakładem księgarni Łukasiewicza (hotel George'a) we Lwowie. Cztery spore tomy obejmujące wszystkie znane dotychczas utwory Adama kosztują łącznie 1 zł., zaś ładnie oprawne 1 zł. 70 ct. Wydanie to, zresztą staranne i na dobrym papierze, taniością swoją zaleca się samo jak najlepiej.

\+ **Zamówienie.** Donoszą nam z Wiednia, że zaszczytnie znany w tamtejszych kołach malarz Tadeusz Rybkowski otrzymał od p. ministra Gautscha zamówienie na obraz przedstawiający sceny z targu „am Hof“ w Wiedniu. Koszta obrazu pokryte będą z funduszów państwowych.

Część ekonomiczna.

= **Specjalne kredyty wojenne,** które będą żądane od delegacyj, zostały już stanowczo oznaczone. Wedle doniesień z Pesztu wyniosą one dla floty i lądowej armji 47.3 milj. zł., a prócz tego zwykły budżet wojskowy ma być podniesionym o 1.6, zaś nadzwyczajny o 0.8 milj. zł.

Z owego kredytu 47·4 milj. przypadnie na Austrję 32.5, na Węgry 14.8 milj.

Na pokrycie tych kredytów służyć mają chwilowo obecne zapasy kasowe i dodatkowe opodatkowanie spirytusu wedle nowych norm. Opodatkowanie zapasów spirytusu obliczonych na pół miljona hektolitrów dać może 12 milj. zł.

= **Galicyjski Bank Kredytowy.** Stan z dniem 31 maja rb.: Wkładki na książeczki i asygnaty kasowe zł. 911.042 60.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu. — Kraków 5 czerwca.

Chwilowe drobne deszcze, przechodzące od czasu do czasu, nie dają ziemi dostatecznej wilgoci, a w skutego zasiewy żyta jak i jarzyny miejscami dość ucierpiały, a w ogóle zasiewy — z wyjątkiem pszenicy, która dotąd całkiem dobrze się przedstawia — nie rokują świetnych rezultatów.

Zapatrywanie to znalazło także wyraz na dzisiejszym targu za Kleparzu, gdyż odbyt na żyto i jęczmień polepszył się, a tylko pszenica pozostała za niedbaną jak przedtem.

Płacono za pszenicę białą 7.15 do 7.70, żółtą 7·— do 7.60, czerwoną 7.10 do 7.65; żyto 5.15 do 5.60, jęczmień 5.— do 5.75, owies 5.— do 5.50 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 4 czerwca.

Pod wrażeniem pomyślnych biuletynów o zdrowiu cesarza Fryderyka, a oraz wobec wiadomości o uspokojeniu opinji francuskiej w sprawie zatargu wystawowego między Francją i Włochami, giełda dzisiejsza rozpoczęła czynności w silnem usposobieniu i z tendencją z przeszłego tygodnia, tj. z chęcią prowadzenia dalej akcji zwyżkowej.

Z usposobienia tego korzystały przeważnie kredyty i renty, ale prąd zwyżkowy był zrazu tak silny, że ciągnął za sobą nawet papiery dotąd spadające, jak Staatsbahny, lub od pewnego czasu stale zaniedbywane, jak akcje kolei czerniowieckiej. Na te papiery przychodziły polecenia z giełd, berlińskiej i frankfurtskiej, więc wobec tutejszej tendencji, musiały podnieść się ich notowania.

Sądząc po tych oznakach, spekulacja tutejsza mniemała, że będzie poparta przez Berlin w kierunku zwyżkowym, i na rachunek tego zawierano interesa na dalsze termina.

Wnet jednak nadesłane notowania berlińskie rozczarowały naszę giełdę, bo okazały się znacznie niższemi, niż się spodziewano. Powodem tego były doniesienia o naprężającym się stosunku między Rosją a Portą, bo na karb tego kładziono wezwanie Nelidowa o wypłatę zaległych kosztów wojennych i energiczne upominania się, aby na przyszłość zapadłe raty wypłacała Turcja w należytych terminach.

Równocześnie odebrany artykuł brukselskiego *Norda* zaniepokoił świat finansowy. W artykule tego pisma, inspirowanego z Petersburga, wystąpiono szorstko przeciw p. Tiszy, podnosząc, że mimo republikańskich rządów we Francji zawsze jednak tamtejsze papiery dają stosunkowo większe bezpieczeństwo, jak państwowe papiery węgierskie.

Obok tego znalazło się miejsce w tym artykule dla pouczającej wycieczki przeciw polityce członowej Niemiec względem Rosji i ostrzeżenie dla Austro-Węgier, że idąc w ślady tej polityki, mogą się spotkać oko w oko z cłowemi represaljami caratu.

Nowiny te nie brzmiały przyjemnie dla tutejszej giełdy, a równie niemile przyjęto wiadomość o tem, że dziś w parlamencie francuskim ma Boulanger postawić wniosek na rewizję konstytucji, rozwiązanie izb prawodawczych i zniezienie prezydentury. Obawiano się i to słusznie, że formalne postawienie takich wniosków i to przez rzekomego pretendenta do władzy, spotęguje walkę stronnictw i powiększy panujący chaos w republice francuzkiej.

Lecz nie na tem kończyły się hiobowe wieści, które zaalarmowały tutejszą spekulację, bo szereg ich zakończyła nowina o zapowiedzianej dymisji ministra Putkamera, a co gorsza i co już wywołało panikę w tutejszym świecie finansowym, że równie ks. Bismark nosi się z myślą ustąpienia z widowni politycznej.

W obec tych konjunktur akcja zwyżkowa przeszła w odwrotny kierunek, a tylko widoki na niebawem nastąpić mające nowe emisje państwowe, więc konieczność utrzymania lepszych kursów, powstrzymały ogólny spadek papierów.

Prócz więc kredytów, które obniżyły się dość dotkliwie, inny materjał wyszedł obronną ręką z dzisiejszego targu.

Renty, które z końcem przeszłego tygodnia podniosły się znacznie w kursach, utraciły dziś tylko drobne kwoty, a w papierach bankowych i efektach kolejowych różnice kursowe były także mało znaczące.

W końcu notowano:

Kredyty austrjackie 284·20, węgierskie 283·—, anglobanki 104·75, uniony 199·70, bankvereiny 90·—, laenderbanki 213·25, ludwiki 197·75, czerniowieckie 212·25, renta papierowa 78·95, srebrna 80·45, złota austrjacka 109·50, 5% papierowa 93·70, złota węgierska 97·90, 5% papierowa 85·95 Rubel 1·07½—1·08.

= **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ bydła rzeźnego przypędzono 4922 sztuk opasowego i 796 sztuk chudego. Ogółem 5718 sztuk bydła. — Między temi z Galicji przypędzono 1591 sztuk opasowych i 117 sztuk chudych, z Bukowiny 145 sztuk opasowych i — sztuk chudych. — Ogólny przypęd był o 620 sztuk większy niż zeszłego tygodnia, z Galicji przypędzono w porównaniu z zeszłym tygodniem o 375 sztuk więcej. Przebieg targu był niesłychanie ospały. Ceny towaru przedniego spadły o 1 zł. 50 ct. — Nie sprzedano 391 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 44 do 49 zł., towar przedni po 50 do 53 zł., wyjątkowo — do 54 zł.; węgierskie woły opasowe po 44 do 51 zł., towar przedni 52 do 57 zł., wyjątkowo — do — zł., a z innych krajów koronnych woły opasowe 46 do 52 zł., towar przedni 53 do 58 zł., wyjątkowo 59 zł.; krowy 47 do 52 zł., buhaje 48 do 51 zł. za centnar metryczny towaru zabitego; bydło chude płacono po 22 do 116 zł. za sztukę.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 6 czerwca. Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza mianowania: radcy apelacyjnego Uhlego, radcą dworu przy najwyższym trybunale, a radców sądów krajowych Barańskiego z Kołomyi i Bernaczka ze Lwowa radcami sądu apelacyjnego.

Wiedeń 6 czerwca. W izbie posłów na interpelację w sprawie znieważenia członków krumłowskiego towarzystwa gimnastycznego odpowiedział hr. Taaffe, że w tej sprawie toczy się śledztwo karne, co zaś do interpelacji o fałszowanie wiktuałów, odesłał hr. Taaffe interpelantów do wniesionego przez rząd przedłożenia projektu do odnośnej ustawy.

Ustawa kontyngentowa została w trzeciem czytaniu przyjęta, również uchwalono przedłożenie rządowe o uwolnienie krajowej galicyjskiej pożyczki od należytości skarbowych. W dalszym ciągu posiedzenia Izba nie zezwoliła na wydanie sądom p. Romaszkana, poczem prezydent życzył Izbie, aby po ukończeniu mozolnego perjodu obrad, zebrała się w jesieni znowu w najlepszym zdrowiu i usposobieniu (powszechne brawa i oklaski).

Wiedeń 6 czerwca. *Polit. Corresp.* dowiaduje się, że w sferach dobrze poinformowanych nic nie wiadomo o tem, jakoby następca tronu miał zamiar w ciągu lata udać się z swą małżonką do Sinaja, w celu odwiedzenia dworu rumuńskiego.

Cesarz przyjmował Don Carlosa, księcia Madrytu, na dłuższej audjencji prywatnej i zaprosił go na dzisiejszy obiad do Schönbrunnu.

Rzym 6 czerwca. Ks. Amedeusz zaręczył się z księżniczką Letycją Bonaparte. Wesele nastąpi za kilka miesięcy.

Berlin 6 czerwca. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, że ponieważ ustawa o przedłużeniu perjodów prawodawczych nie została dotąd ogłoszona, przeto nieusprawiedliwionem jest zdanie, jakoby różnica między ministrami miała wywołać kryzys gabinetową. Ministrowie wezmą pod rozwagę, czy korzyść, jaka wyniknie z tej ustawy, przedstawia się w takich rozmiarach, iżby mogli już teraz przyjąć na się odpowiedzialność za swoje ustąpienia, a przedewszystkiem zastanowią się nad kwestją, jak zmiana gabinetu może oddziałać na przyjaciół Prus i na wrogów państwa niemieckiego.

Nadesłane.

Kursa giełdowe.

Wiedeń 6 czerwca, godzina 10 minut 65. — Kredyty austr. 286 10 — kredyty węgierskie 284 75 — renta wspólna pap. 79 20 złota węgierska 98 60 — länderbanki 214·50 — anglobanki 105.25 — uniony 200·80 — Staatsbahny 226 50 — Karola Ludwika 200 80 Czerniowieckie 214·70 — Vereiny 90·75 — 5% węg. pap. ren. 86·50.

Z zbożowych targów.

6 czerwca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.30—7 —	6.20—6.85	6 45—6 95	6·30—7.—
Żyto	4.30 4.90	4.20—4.75	4.05—4.50	4.30—4.80
Jęczmień	4.——5.50	4.——4 75	3.75—4 95	4.20—5.30
Owies	4.15—4.75	4.30—4.70	4.60—4.—	3.60—3 90
Groch	4 — 10.—	4 — 9 50	3.75 9.—	4.40 9.—
Wyka	4.50 5. -	4.30 —4.75	4.50 —5.—	4.10—4.80
Rzepak	9.— 9 60	9.— 9.55	9.— 9·50	9.— 9 40
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	24.—35·—	17.—36 —	28.—.33 —	18.—34.—
Konic. biała	20.—30.—	30.—36.—	30.—36.—	—.——.—
Konic. szwed	30.—36.-	30.—35.—	28.—35.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 15—55 nominalnie.
Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramow.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco —·— do —.— **Wiedeń** 6 czerwca. Pszenica 7·52 do —·— na jesień 7·82 do —·—. Żyto 6·16 do —·—, na jesień 6·48 do —·— Owies 5·48 do —·—, na jesień 5 82 do —·—. Okowita 25·—— do —·—.— **Peszt** 6 czerwca. Pszenica 7 16 do —·—, na jesień 7·60 do —·— Żyto —·— do —·—, na jesień —·— do —·—. Owies ·— do —·—, na jesień 5·52 do —·—. Okowita 24 25 do 24·50. **Berlin** 6 czerwca. Pszenica 169 — do —·—, na jesień 174 25, Żyto 129 — do —·— na jesień 134·75. Owies 121·50, do —·— na jesień 122·75 Okowita 33 60. do —.—, na jesień 34 60.

Lwów Z Izby handlowej 6 czerwca 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	198 75	202 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	211 25	214 25
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	283 —	287 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w, n.	98 —	99 20
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 50	101 80
Banku krajowego 4½% w, a.	92 —	93 —
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 60	101 75
„ „ „ 4 „ „ „	— —	95 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 60	101 75
„ „ „ 4 „ „ „	— —	92 —
„ „ „ 4½% „	93 40	94 40
„ „ „ 4% „ „	— —	91 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 50	103 65
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	— —	105 —
„ „ „ 1883 4½% „	89 75	91 —
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	— —	20 50
„ „ Stanisławowa	— —	35 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.86	5.96
Dukat cesarski	5.90	6.—
Napoleondor	9 98	10.08
Półimperjał rosyjski	10.32	10.42
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·08¼	1·10¼
100 marek niemieckich	61.70	62.30—

Pociągi kolejowe.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz 8 minut 50 rano pociąg osobowy
„ 4 „ 3 po poł. „ kurjerski
„ 7 „ 15 wieczór „ mięszany
„ 9 „ 28 „ „ osobowy

Z PODWOŁOCZYSK (na dworzec główny lwowski):
o godz. 8 minut 15 w nocy pociąg mięszany
„ 2 „ 20 po poł. „ kurjerski
„ 7 „ — wieczór „ mięszany

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec Podzamcze):
o godz. 2 minut 38 w nocy pociąg mięszany
„ 2 „ 8 po poł. „ kurjerski
„ 6 „ 22 wieczór „ mięszany

ZE STRYJA o godz. 1 minut 35 w nocy pociąg osob.
„ 8 „ 26 rano „ „
„ 3 „ 40 po poł. „ „

Z CZERNIOWIEC: o godz. 6 minut 40 rano poc. mięs.
„ 8 „ — wieczór „ posp.
„ 11 „ 6 „ „ mięs.

Z BEŁZCA: o godz. 5 minut 53 po poł. pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 4 minut 20 rano poc. osob.
„ 7 „ 20 rano „ „
„ 2 „ 28 po poł. „ kurj.
„ 8 „ 30 wieczór „ osob.

Do ZIMNEJ WODY-RUDNO:
o godz. 4 minut 4 po pop. poc. osob.

DO PODWOŁOCZYSK (z głównego dworca):
o godz. 9 minut 52 przed poł. poc. mięs.
„ 4 „ 11 po poł. „ kurj.
„ 10 „ 35 wieczór „ mięs.

DO PODWOŁOCZYSK (z dworca Podzamcze:)
o godz. 10 minut 23 przed poł. „ mięs.
„ 4 „ 22 po poł. „ kur.
„ 11 „ 5 w nocy „ mięs.

DO CZERNIOWIEC:
„ 9 „ 20 przed poł. „ posp.
„ 9 „ 50 przed poł. „ mięs.
„ 10 „ 8 wieczór „ mięs.

DO BEŁZCA: „ 7 „ 49 rano „ mięs.

DO STRYJA: „ 5 „ 20 rano „ osob.
„ 10 „ 35 przed poł. „ „
„ 8 „ 10 wieczór „ „

53)

Salon i kulisy.

Z angielskiego przetłómaczyła

N. Krzyżanowska.

(Ciąg dalszy).

Miss Hatton pospieszyła z pomocą; ręce jej opasały kibić chorej, której głowa na piersiach przyjaciółki spoczęła, i tak w bratnim złączone uścisku, stanęły w bogatym przedsionku, strojnym jeszcze w cieplarniane kwiaty i wieńce, jakiemi go na wczorajszą przybrano uroczystość.

Do pociągu niewiele pozostawało czasu; lordowie Keith i Cheveley czekali też wraz ze służbą, mr. Sinclair zaś otwierał drzwi na ganek, w którego cieniu można było zdala rozróżnić dwóch czarno ubranych ludzi.

Pan domu poprowadził siostrę do karety, otulając ją starannie; lord Ewerard po raz pierwszy niepomny na obecność innych, narzeczoną do serca przytulił. Mr. Sinclair zajął miejsce naprzeciw pań w powozie, a równocześnie jeden z obcych ludzi kryjących się w cieniu ganku, skoczył na kozieł obok zacinającego konie stangreta. — Wśród ogólnego zamięszania nikt nie spostrzegł tego. *Mademoiselle Hortense* tylko widziała, że nieznajomy towarzyszył im tym samym pociągiem do Stourton, i bynajmniej nie okazała się zdziwioną, ujrzawszy go po przyjeździe do Elsdale w pokoju przeznaczonym dla służby pałacowej. Sądzono, że to nowy konkurent Francuzki; ponieważ zaś garderobiana miss Stelli wielkich tu używała przywilejów, traktowano go więc grzecznie, pozwalając im używać nawzajem swego towarzystwa, tem bardziej że miss Hatton przykuta do węzgłowia lady Róży, wcale dziś usług jej nie potrzebowała.

XXV.

Śnieg padał ciągle, pokrywając białym całunem ziemię i drzewa otaczające zamek elsdalski. Stara siedziba zdawała się oddawna w śnie pogrążoną, taka martwa dokoła panowała cisza. Jedna Stella tylko, czuwająca przy łóżku lady Róży, ani oka dotąd nie zmrużyła.

Nerwowe ataki uspokoiły się wreszcie, a wierna mrs. Fairfax, zająwszy miejsce u węzgłowia chorej, skłoniła młodziutką swą panią do udania się na spoczynek.

Przeszedłszy jasno oświetlone kurytarze miss Hatton znalazła się nakoniec w ciszy swego pokoju. Ogień przygasł na kominku; świece, spalone w połowie, rzucały żółtawe blaski na zbytkowne umeblowanie miękkiego tego gniazdka. Zarówno zaś srebro i kryształy zdobiące tualetę, zarówno jasny pawilon nad łóżkiem, jak widzialne przez uchylone portjery z jednej strony wytworny buduar, z drugiej drzwi wiodące do łazienki i gotowalni, znamionowały zbytek w otoczeniu osoby, której widocznie na niczem nie zbywało.

Stella nie widziała tego jednak; jedynem jej uczuciem było, iż nareszcie jest samą, że może zebrać szalejące myśli, uspokoić gwałtowne bicie serca, króre w żyły jej iście rozpaloną lawę wlewało.

Ani jedna łza nie chciała ulżyć wezbranym jej uczuciom. Skronie tylko pałały dodając ból fizyczny do moralnej męczarni, nogi chwiały się od znużenia, a jednak Stella, niepomna spoczynku, przebiegała pokój gorączkowemi krokami.

— Co ma uczynić, co począć?

Tajemnica jej była teraz zabezpieczoną. Nie potrzebowała się już obawiać publicznego skandalu, ani wstydu, idącego z nim w parze; mogła zatrzymać majątek i stanowisko, mogła, poślubiwszy lorda Keith, panować wszechwładnie w jego sercu i domu. Żadna moc ziemska nie zdoła jej teraz odebrać bogactw i wspaniałego otoczenia. Umarły, leżący w Darley-Hall, śmiercią swoją okupił jej swobodę. Nie lękała się więc niczego, niczego, prócz wyrzutów własnego sumienia. Ach, gdyby nie ta straszna groźba, jakże byłaby szczęśliwą.

Jeżeli z drugiej strony wyzna dobrowolnie prawdę całą, utraci wszystko, co życie miłem jej czyniło. Postrada majątek, czcią otoczone nazwisko. ojcowskie przywiązanie i opiekę hrabiego Elsdale'u, odepchnie miłość lorda Keith i możność zostania jego żoną. Od czasu bowiem ostatniego ich *tête à tête* w Darley, wiedziała już, iż za nic nie poślubiłby kobiety nie swego świata i stanowiska. Piękność jej, wdzięk, najtkliwsze uczucie, wszystko to nieposiadałoby najmniejszej wartości, w obec plamy, ciążącej na pochodzeniu. Gdyby ją kochał nawet silniej jeszcze, wolałby własne złamać serce, niż rzucić cień najlżejszy na niepokalaną swą tarczę herbową. Nie poślubiłby jej nawet, gdyby z najuczciwszej, lecz ubogiej pochodziła rodziny, a cóż tu mówić teraz, gdy piętno wstydu nad urodzeniem jej zawisło.

Należało więc milczeć, lub na zawsze miłość jego utracić!

Stłumiony okrzyk rozpaczy wyrwał się z jej piersi. O ileż milej było umrzeć, niż spojrzeć w oczy takiej przyszłości! A jednak łatwiej było odważnie stawić jej czoło, niż oszukiwać nadal tych, których kochała, którzy z ślepem wierzyli jej zaufaniem.

Przez dni kilka próbowała stłumić głos własnego sumienia. Sądziła, iż stanowisko, oszustwem zdobyte, zdoła jej szczęście zapewnić.

(C. d. n.)

Pensjonowany c. k. kapitan Polak, żonaty z dwojgiem dzieci, w sile wieku, któren dłuższy czas na jednem miejscu prowadził samoistnie administrację większego majątku — zatem obznajomiony teoretycznie i praktycznie we wszelkich gałęziach rolnego i domowego gospodarstwa — poszukuje miejsca jako zarządzcy, kontrolora lub kasjera i wypełniałby swój obowiązek jako człowiek honorowy ku zupełnemu zadowolnieniu Wielm. właścicieli dóbr ziemskich. Dalsze zapytania uprasza się posyłać do administracji „Przeglądu“ pod litr. K. E. J. 2007 3-3

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Student z 6ej lub 7ej gimn. z chlubnemi świadectwami, Niemiec a przynajmniej władający płynnie tym językiem, który nie ma gdzie wyjechać na wakacje, może je spędzić na wsi w górskiej pięknej okolicy dla towarzystwa i częściowej nauki chłopczyka z 2ej gimnazjalnej. O rychłe zgłoszenia w listach opłaconych, proszę pod adresem A. R. poczta Tuchów. Listy nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Osoba starsza z wyższego domu mogłaby towarzyszyć do kąpiel lub przyjąć opiekę nad dziećmi, panienkami. Adres: w administracji „Przeglądu.“

Zakład wychowawczy dla chłopców Władysława Axentowicza w Kołomyji — przyjmuje uczniów do przygotowywania do wszystkich egzaminów, jakoteż na czas wakacyj do zabawy i opieki. Zakład posiada własną bibliotekę, floberty, przyrządy gimnastyczne, kręgielnię itp. Na żądanie nauka muzyki i języków.

Najłatwiejszym sposobem nauczenia się po niemiecku jest metoda Berlica według ćwiczeń wydanych w Stanisławowie w księgarni Milikowskiego. Cena egzemplarza 50 ct. — z przesyłką 55 ct.

Bądź na ulicy Słonecznej bądź w zabudowaniu głównej poczty zgubiłem złotą szpilkę od krawatki, której główka w sześcian była wysadzona kamyczkami, wartości kilku guldenów. Poczciwemu oddawcy za oddanie tejże, wartość powyżej oznaczoną — gotówką zapłacę. Zgłosić się należy do P. Grodeckiego w Wybranówce.

Licytacja na inwentarz żywy i martwy jakoto: krowy, woły, konie, wozy, pługi, młocarnie etc. odbędzie się w folwarku Poździmierz w powiecie Sokalskim, poczta Jestrzębica, stacja kolei żelaznej Krystynopol o milę odległa, dnia 18go czerwca 1888 w poniedziałek i dni następnych u dzierżawcy tegoż majątku.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.